

Słowo Polskie

Wychodzi 2 razy dziennie
z wyjątkiem niedzieli
rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.
PRENUMERATA WYNOŚI:
We Lwowie:
miesięcz. 1 zł. 20 ct. 1/2 krotną dost. do domu 1-80
za prowizję:
rocznie 18 zł. 20 ct. 1/2 krotną wysyłką 18 zł.
kwartalnie 8 zł. 80 ct. 1/2
miesięcznie 10 1-35
W Niemczech: miesięczna 1 zł. 50 ct.
W innych krajach: 2
Reklamujących dostatek Redakcyi niezwzględnie.

OGŁOSZENIA:
za 1 wiersz petiowy albo jego miejsce 10 ct.
nadesłane wiersz garmondowy 40 ct., małe
ogłoszenia za wyraz 3 ct., najmniej 20.
Numer pojedynczy:
We Lwowie: Na prowincyi:
wydania rannego 2 ct. 8 ct.
wieczornego 3 4
oba wydania razem 4 5
Rękopisów redakcyi nie zwraca
Adres „Słowa Polskiego“
Lwów, ulica Chorążczyzna 1. 17
TELEFON 341.

Nie żądać...

Kiedyś niedawno domagali się zwołania Koła polskiego w Wiedniu, ażeby zajęło się obecnym politycznym położeniem i dało wskazówkę tym, którzy mogą i powinni czuć nad interesami kraju w czasie, gdy reprezentacyjnych ciał nie ma — narobiono na nas krzyku, co niemiara. Zaczęły pisać dobrowolnie i niedobrowolnie urzędowe organa, że to podrywka, że po za tem kryje się zamiar sprowadzenia Koła polskiego na zgubną drogę sojuszu z centralistami i liberalami — że Koło polskie nie miałoby teraz nic do powiedzenia, ono przecież tylekroć powiedziało, że „stoi przy programie, wypowiedzianym w projekcie adresu prawicy“, iż już powtarzać tego nie potrzebuje.

Ten adres, a raczej projekt adresu, zaczyna już dla naszych wielkich mężów stanu być czymś, jak koran: co po za nim, to albo wypowiada to samo, co on, a w takim razie jest zbyteczne — albo wypowiada coś innego, a w takim razie jest szkodliwe. Tak, czy owak: spalić, zniszczyć, wytepić wszystko, co nie jest adresem prawicy. A broń Boże nie dopuścić, aby Koło się zgromadziło i przeprowadziło jakąś dyskusję i powzięło uchwały. Gotowoby czegoś zażądać od hr. Thuna i dra Kaizla, a to byłoby przecież straszną zbrodnią przez stawianie żądań czynić tym mężom stanu trudności.

Czesi — to co innego. Czesi mogą deptać ministrom po piętach, stawiać co chwila kwestyę gabinetową, przez usta najwybitniejszych swoich reprezentantów głosić co chwila, że ich cierpliwość już się kończy, że jeżeli nie dostaną zaraz politechniki czeskiej w Bernie, to porzucą p. Thuna-Kaizla, a jeżeli jutro nie dostaną upaństwowienia gimnazjum czeskiego w Opawie, to nie dadzą „indemnity“ za ugodę na podstawie §. 14. Czesi mogą nie tylko głosić to na zgromadzeniach i w dziennikach, ale od czasu do czasu gromadzić się w swojej komisji parlamentarnej i uchwały jej zanosić do pałaców na Herrengasse i na Himmelfortgasse i przykładać je ministrom, jak nóż na gardło. Czechom — tym potomkom husytów, o twardych czaszkach i szerokich ustach, to wypada... Ale nam, dobrze wychowanym, eleganckim, nam — szlacheckiemu narodowi — to chyba nie wypada...

Bo jakżeby to świadczyło źle o naszym dobru wychowaniu, gdyby tak np. która z kilkudziesięciu naszych ekscelencji, co to mają „tajnie radzić“ — p. Thunowi, jako prezydentowi ministrów i ministrowi spraw wewnętrznych, albo p. Kaizlowi, jako ministrowi skarbu a przytem „bratu Słowianinowi“ — albo p. Jędrzejowiczowi, jako ministrowi „dla“ Galicyi przypomniła, co to się działo ze sprawą regulacji rzek w Galicyi przez 15 lat, bo od r. 1884 począwszy. A są to bardzo ciekawe przejsia. Jest n. p. w tymże r. 1884 oświadczenie Ekse. Zalesskiego, jako ówczesnego namiestnika, na posiedzeniu sejmowego Koła polskiego bardzo wyraźnie złożone: żądajcie tego samego co Tyrol, a nawet tak samo jak Tyrol (gdzie była także wielka powódź) a z pewnością dostaniecie. Rząd wtedy w Sejmie miarkował gorętszych posłów, gdy chcieli w żąda-

niach iść dalej — zapewniając, że się otrzyma wszystko, byle żądać tego samego co Tyrol i nie więcej. I żądało się tego samego i tak samo, czyniąc zadość żądaniom rządu, tak co do formy, jak i co do treści. Uchwalano się z aprobatą, z zachętą zestrojony reprezentanta rządu, stosowało się do jego wskazówek — i dziś po piętnastu latach jeszcze nie mamy wszystkich rzek zapewnionych, jeszcze stanowczej decyzji rządu nie ma — program, który w 15 latach miał być wykonany, jest zaledwie częściowo rozpoczęty. Przypominać to hr. Thunowi, w ten sposób prezentować mu weksel do zapłaty, jemu samemu i jego poprzednikom zarzucać niedotrzymanie zobowiązań — nie! na taką niegrzeczność nie zdobędą się nasi politycy, bo skompromitowaliby kraj! Zresztą fakty same urgują tę sprawę: ulew i powodzie niszczące plony a nawet i samą rolę na całych milach kwadratowych — to „przecież najlepsze „Przypomnienie z urzędu.“ Tak — ale jak kto ma dostateczną dawkę zimnej krwi, to potrafi takie „Przypomnienie“ bez skrupułów, bez wyrzutów sumienia odkładać do akt — pisząc na niem cudowną formułkę austriackiej biurokracyi: *videat archivum* — reprodukować po... po następującej powodzi.

Albo gotów się znaleźć jaki niecierpliwy „Spiessbürger“ w Kole polskiem, który sobie przypomni i rządowi przypomni, sprawę szkoły czy też akademii handlowej we Lwowie. Sprawa naprawdę skandaliczna. Najmniej ośm lat ciągnie się ona, jak istny wąż morski. Kraj, gmina, Izba handlowa oświadczają gotowość do bardzo znacznych ofiar dla tej szkoły. Rząd gotów także. Schodzi się w Radzie szkolnej ankietą zawodowa dla uchwalenia statutu. Uchwała się statut z planem naukowym — za twierdzenia nie ma. Nareszcie rząd, ze zmianami godzi się na statut — ale przez parę lat wzrosty jego finansowe pretensye do „miejscowych czynników“ dających na założenie szkoły nie szły. Więc rokować dalej — więc żądać więcej. Miejscowe czynniki godzą się — kraj, gmina, Izba handlowa dają więcej, niż dawały. Reprezentanci rządu rozrzewnieni tą gotowością ofiar, dziękują tym, co uchwalali wyższe dotacje. Mija znowu rok i drugi — szkoły nie ma. Gdzieś znowu znalazł się haczyk. Skorzystano z niego i przy tej sposobności zapytano znowu, czyby miejscowe czynniki nie przyczyniły coś jeszcze, bo rząd posunął się w ofercie do ostateczności, więc by nie mógł pójść jeszcze dalej. Nareszcie i to usunięto, naturalnie ofiarami gminy i kraju. Szkoła będzie w wrześniu 1896. Ale nie ma jej gdzie pomieścić, tylko w budynku seminarium żeńskiego — gdy się seminarium do własnego budynku przeniesie. Ztąd znowu zwłoka — trzeba czekać aż gmach seminarium będzie gotów. Ale ktoś „śmielszej natury“ zaproponował, żeby na pierwszy rok lub dwa pierwsze nająć lokal — na co pieniądze są od czynników miejscowych. Propozycja bardzo dobra. Przyjęta. Szkoła będzie we wrześniu 1899.

Będzie? Nie daj się wyśmiać bracie! Szkoły jeszcze nie będzie — już doprawdy nie wiemy, dlaczego. Ale przy tej sposobności rząd znowu żąda, by do dotychczasowych ofiar dolożył jeszcze kilkaset zł., bo brakuje. Rząd ma 200 milionów zwyżek ka-

sowych, a brak mu 700 zł. na szkołę handlową we Lwowie przez dwa lata. Gotów tedy ktoś niedyskretny wypowiedzieć to wszystko hr. Thunowi — prezydent ministrów gotów nabrać tego złego o nas wyobrażenia, że jesteśmy tak niegrzeczni, iż przypomnamy niedotrzymanie zobowiązania. Więc dać spokój.

Obiecano p. Jaworskiemu, że gimnazjum polskie w Cieszynie będzie na skarb państwa przejęte, i nasz zacy regimenter na posiedzeniu sejmowego Koła polskiego, z ręką na sercu, na swoje siwe włosy zapewniał, że sprawa gimnazjum polskiego w Cieszynie będzie już teraz pomyślnie załatwiona. Tymczasem — ani dla gimnazjum w Cieszynie subwencji w budżecie — ani kwoty na jego utrzymanie jako państwowego. Dlaczego? Nie wiemy. To wiemy, że ekscelencya Jaworski miałby prawo ekscelencyi Thunowi bardzo nieprzyjemnych nagadać rzeczy z powodu tego gimnazjum, tego skompromitowania go wobec Sejmu, tej krzyczącej na cały świat hańby naszej galicyjsko-austriackiej polityki, która takiego głupstwa nawet uzyskać, taką małą zdobyczą pochwalić się nie może — miałby prawo jak Schylok stanąć przed nim z wyostrzonym nożem i żądać... Nie! Ekscelencya Jaworski tego nie robi. On jest zanaadto dobrze wychowanym człowiekiem, ażeby prezydentowi ministrów zrobić jakąś przykrość — jest zanaadto dobrym „wzajemnym“ Słowianinem, aby nie miał przystać na przedłużanie krzywdy wyrządzanej Polakom na Śląsku, byle tylko nie zatruć życia rządowi, który ma na karku nie tylko obstrukcyę niemiecką ale i husycką, natarczywość czeską.

Więc nie trzeba posiedzenia Koła. Nie trzeba na wzór Czechów napastować rządu wymaganiami kraju. Nie trzeba wypowiadać myśli politycznej na dziś czy na jutro, bo gotowo się przytem wyknąć coś, co naszym „wzajemnym“ nie na rękę — a wzajemność na tem polega, żeby jeden dyktował a drugi słuchał. Tymczasem niech sobie rzeki wyją waja bez regulacji, niech się kraj okiełdza bez dróg wodnych, niech nas okpiwa lada miszures, kurzysztając z naszego braku znajomości handlu i niech ci Niemcy, których my tak świetnie zwalczamy, sztydzą sobie z naszych śląskich rodaków, którzy liczyli na skuteczne poparcie polskich posłów z Galicyi — dla sprawy polskiego gimnazjum w Cieszynie, a za swoją wierność sprawie narodowej liczyć na to mieli prawo. Nie trzeba Koła — nie trzeba rady — wszak: „Wyrokom Bożym szeroko otwarta jest brama — rzecz zrobi się każda, aż się zrobi... sama“.

Ze Śląska.

Cieszyn, 8 sierpnia.

(Wiec niemiecki w Opawie. — Demonstracye i pogroźki narodowców niemieckich. — Słabość rządu krajowego. — Ulica Bismarka w Opawie).

Ponieważ rząd krajowy uchwałę opawskiej Rady miejskiej, protestującą przeciw zaprowadzeniu podatku cukrowego za pomocą §. 14., zasystował, prze-

28 BARCIKOWSCY.

Napisał

Z MOGAS.

— Waciu opamiętaj się. Prawosławna!
— Tyle co ja i mama. Nie bywa nigdy w cerkwi, popami pogardza.

— Więc kimże ona jest, bez wiary! I ty, ty mogłeś tak oszaleć. Ty, mój syn, dopuścił do siebie zaparcia kraju i wiary. Ty sam nie możesz wierzyć w to, co twierdzisz. Przecie pop wam ślub da, pop wasze dzieci będzie chrzczył i przeklnie ciebie każdy, jak zdrajcę. Waciu, to być nie może, to nie będzie, to straszne i tyś opętany. Powiedz, kiedyś był u spowiedzi?

Milczak chwilę, bladł, to czerwienił, wreszcie rzekł cicho:

— Właśnie to być musi. To mój obowiązek i ksiądz mi to każe i honor. Ta kobieta oddała mi swą część. Ja matki mego dziecka nie opuszczę!

Pani Barbara przymknęła oczy, zbładła i zemdlała.

Wziął ją na ręce przerażony i poniosł do domu.

Po drodze Filip się nawinął, we dwóch ją wnieśli do sypialni i ułożyli na łóżku. Pani Anna zajęła się ratunkiem, synowie stali stroskani. Po długim czasie odzyskała przytomność, spojrzała na

Waciu, załamała ręce i wybuchnęła spazmatycznym płaczem.

— Wyjdźcie! Niech się uspokoi! — rzekła pani Anna.

Usłuchali w milczeniu. Filip brata na ganek wyprowadził, i rzekł frasobliwie.

— Bieda z matką. Doktor mi mówił, że z sercem źle. Trzeba jej spokoju, żadnych wzruszeń i przykrości. Dobrze mu gadać, jakby był dzień bez troski. Ot i teraz, zgryzła się twoim wyjazdem i już atak jest! Upilnuj tu — niebogę.

Wacław milczał, patrzył w ziemię. W duszy był oburzony na matkę. Cóż on złego zrobił? kochał, był kochany, chciał zakończyć romans uczciwie i moralnie. Buntował się na bezwzględność i fanatyzm, na poglądy zacofane, a nie mające żadnej logiki. Jego Saszeńka, Moskiewka i prawosławna! Ta istota, będąca szczytem zachodniej kultury, ta dusza wolnomyślna i tolerantka!

Ona, co marzyła, by wcielić się do jego rodziny i kraju, co czuła i cierpiała za Polskę, co z nim inaczej jak po polsku nie mówiła! Tak że ją sponiewierano, odrącono ze zgrozą i wstrętem! I za co? Wzbierał w nim bunt, i upór i bezmierna czułość dla kobiety ukochanej a skrzywdzonej. Zresztą tak rozkochany był, że ani pomyślał ustąpić, nikomu i niczemu, przeciwnie do stóp jej wszystko rzucił, a potem, z czasem przekonał się matka, jak ją niesłusznie osądziła, uznał jej wartość i pokochał. Teraz nie warto walczyć, owszem, należy zmilczeć, by cho-

rej nie rozdrażniać. Powziąwszy to postanowienie, uspokoił się, i odparł Filipowi:

— Trzebaby ją do wód wysłać. Ja ci na to pieniędzy przyszlę, jak tylko w Kownie się rozgospodaruję. Zobacze też Jadwisię i namówię, by z nią pojechała.

— Jadwisię namówisz. Ona dla matki wszystko rzuci. Ale czy mama zechce. Chyba ty uprosisz, bo nas nie posłucha.

Tu pani Anna weszła i spojrzała na Wacława. — Czemże się ona tak zgryzła? Coś jej powiedział? Placze i jęczy, uspokoić nie sposób!

— Może po doktora posłać! — zawołał Filip.

— Co to pomoże! Choroba wiadoma: osłabienie, nerwy i serce! Mikstury są i krople. Nie wyjeżdżaj jutro, to ją pocieszysz.

— Zostanę naturalnie, aż się poprawi — zawołał.

Skinęła głową, i wyszła zanieść chorej tę pociechę. Po godzinie wróciła.

— Zasnęła. Dzięki Bogu minęło na ten raz, ale to niedobrze. Trzeba bardzo na nią uważać.

Znowu spojrzała na Wacława, jakby jego szczególnie ostrzedz chciała. Czyżby domyślała się czego?

Nazajutrz pani Barbara była zdrowa, ale leżała jeszcze. W ciemnej sypialni siedział nad nią Wacław i usilnie prosił, by dała się namówić na dłuższą, poważną kuracyę.

— Ja tu mamie przyszlę Jadwisię i pieniądze. Proszę do wód wyjechać! Proszę dla nas to uczynić. Uśmiejnęła się smutnie.

to stronnictwo niemiecko-narodowe, które w Radzie miejskiej rej wodzi, zwołało do Opawy na niedzielę wiec ludowy, aby demonstracyi przeciw ministerstwu nadać tem większe rozmiary i uczynić ją tem głośniejszą.

Wiec odbyć się miał przy udziale stronnictwa niemiecko-liberalnego, skutkiem czego też wszyscy niemieccy posłowie śląscy na zaproszeni zostali. Z liberalnych posłów jednak przybył tylko burmistrz cieszyński, dr. Demel. Schorzał dr. Menger nadesłał usprawiedliwienie z życzeniem zwycięstwa również schorzałej wolności i ciężko chorej konstytucyi austriackiej. Przebywający na rekonwalescencji w Tatrach węgierskich dr. Haase i inni posłowie liberalni nie trudzili się wcale, by swą nieobecność usprawiedliwić. Nawet narodowcy niemieccy nie jawili się w komplecie, nie mając widocznie wielkiego zaufania do aranzjerów demonstracyi. To też wiec niedzielny miał przeważnie cechę lokalną, a skrajne wybryki niemieckiej irredenty odjęły mu całkowicie charakter poważnego objawu politycznego.

Pierwszy przemawiał niemiecko-narodowy poseł do Rady państwa, prof. Hofmann, domagając się zupełnego odłączenia Węgier od Austrii, zaprowadzenia unii osobistej. Mocarstwowe stanowisko Austrii, jest zdaniem jego, urojonem widziadłem, które pochłania dobrobyt Austrii. Węgry podkopują ten dobrobyt naszymi pieniędzmi, są więc nieszczęściem Austrii. Należy przeto wszelkimi siłami nadremnić wybory do delegacyi. Poseł dr. Demel, który pozuje czasami na wielkiego męża stanu, a czasami na demokratę, sprzeciwił się powyższemu wywodom. Obszedł się z Węgrami delikatnie, a to niezawodnie z tej przyczyny, że jest zastępcą prawnym kolei węgierskiej (koszycko-bogumińskiej), która mu sówite nastrocza dochody, a w Cieszynie gruby podatek na potrzeby gminne opłaca. Narzekal tedy z wielką oględnością na ugodę węgierską, na paragraf 14 i na rząd, a końcowy ustęp swego przemówienia zabarwił nieco pokostem austriacko-patriotycznym, a nieco niemiecko-narodowym, aby był wilk syty i koza cała.

Następni mowcy, posłowie niemiecko-narodowi Türk i Heeger nie krepowali się żadnymi względami. Türk załił się na panującą dynastję i zakończył uwielbieniem Bismarka i życzeniem zjednoczenia wszystkich Niemców.

Poseł Heeger zaś nazwał Śląsk niebezpieczną beczką prochu; jeśli wpadnie do niej iskra, to nie tylko Śląsk, ale coś więcej jeszcze w powietrze wyleci.

Komisarz rządowy przerywał te wynurzenia mowców niemiecko-narodowych i nie dopuścił do głoszenia nad wniesioną rezolucję — ale zgromadzenie nie rozwiązało. Wiec uchwalił w końcu wysłać deputację do cesarza ze skargą przeciw rządowi i z prośbą, aby rząd ten został usunięty i oddany prokuratury państwa (*sic!*) do dalszego urzędowania. Po tej uchwale zagrzmiwały okrzyki „Heil“, zaśpiewano „Die Wacht am Rhein“ i tłum pociągnął przed pomnik cesarza Józefa II., a ztamtąd przed pałac rządu krajowego, gdzie urządził pospolitą kocią muzykę.

Rząd krajowy okazał wobec wybijanej demonstracyi zupełną bezwładność. Zmieniającym się zbyt często prezydentom śląskim nie udaje się w ogóle, zakorzenie i utwierdzić w Opawie patriotyzm austriacki. Powaga naczelnej władzy krajowej upadła tu do tego stopnia, że narodowcy niemieccy zapowiadają już od kilku tygodni, iż w opawskiej Radzie miejskiej uchwalą jednomyślnie przechrzczenie „ulicy pańskiej“, przy której rząd krajowy i inne urzędy cesarskie

mają swoje siedziska, na „ulicę Bismarka“. Nazywają oni już dziś Opawę „pierwszem niemiecko-narodowem miastem „Austrii“ i terroryzują wszystką ludność zachodniego Śląska. Terroryzm ten przenosi się powoli i na Śląsk wschodni, czego dowodem ostatnie zajścia w Cieszynie, o których w poprzednim liście donosiliśmy.

Międzyparlamentarna konferencja pokojowa.

Urzędowa konferencja w Hadze swoim długim trwaniem pokrzyżowała nieco program nieurzędowej konferencji w Christianie. Aranzjerowie tego drugiego zjazdu, wyznaczając termin na początek sierpnia, wyobrażali sobie, że prace konferencji w Hadze będą o tyle wcześniej ukończone, wynik ich tak dobrze znany i „przetrawiony“, że zjazd nieurzędowy w Christianie będzie już mógł cały w Hadze przysposobiony materiał ze swego stanowiska przerobić i w poszczególnych rezolucjach zająć wobec niego właściwe stanowisko. Tymczasem konferencja w Hadze przewlokła nadspodziewanie swoje obrady, tak, że zakończyły się one ledwie na trzy dni przed otwarciem zjazdu w Christianie, który wskutek tego miał przedmioty do obrad i wnioski do uchwał przygotowane bez dostatecznego rozpatrzenia się w materiale, jakiego dostarczyła konferencja dyplomatów. Czy nie lepiej było wobec tego odroczyć zjazd christiański, nad tem aranzjerowie jego powinni byli się zastanowić. W każdym razie okoliczność ta przyczyniła się do tego, iż zjazd w Christianie wyradł jeszcze bardziej marny, niż przypuszczano.

Reprezentant austriackich parlamentarzystów, Pirquet, nie miał szczęścia ze swoim wnioskiem, skierowanym przeciw militaryzmowi, ale bardzo niepraktycznym. Wniósł on rezolucję, wzywającą członków konferencji do przeprowadzenia studyów nad organizacją wojsk w tym kierunku, ażeby w przyszłości armie miały charakter wyłącznie obronny, zadaniem bowiem wojska w przyszłości może być tylko obrona. Przeciw temu całkiem platonicznemu wnioskowi o robienie „studyów“, podniesiono zarzut, że on na nie się nie przyda, choćby tylko dlatego, że dotychczas zawsze każde państwo głosiło, iż ma armię tylko dla obrony i że jego organizacja wojskowa jest tylko odporną. Gdy wszyscy mowcy byli przeciwni, wnioskodawca rezolucję swą cofnął.

Jednogłośnie przyjęto rezolucję, wniesioną przez włoskiego senatora markiza Pandolfiego, żądającą, ażeby pokojowa konferencja reprezentantów rządów, jak w Hadze, dalej się odbywała. Przyjęto znany już wniosek Lewakowskiego o ułożenie kodeksu praw narodów — a wnioskodawcy poruczono opracowanie takiego kodeksu. Do cara i do wszystkich innych „głów“ państw, które brały udział w konferencji w Hadze, wysłano gratulacje z powodu wyników konferencji.

Grupom posłów z poszczególnych krajów poruczono starania o to, żeby skłonić rządy swoich krajów do przyjęcia i wykonania uchwał międzyparlamentarnej konferencji, zwłaszcza zaś, żeby starały się pozyskać rządy dla idei międzynarodowych sądów rozjemczych.

Niemiecki poseł Feiks Hauptman, należący do centrum, wyraził ubolewanie, że papież nie był zaproszony na konferencję w Hadze. Jakkolwiek zastrzeżenie to nie było ujęte w formę rezolucyi, która miała być podana do uchwały konferencji, jednak wywołało ono protest ze strony włoskiego

senatora Antoni. Do ostrego starcia jednak nie przyszło — robiono tylko prywatnie uwagę, że takie manifestacyjne zainteresowanie się niemieckiego centrum sprawą konferencji międzyparlamentarnej, jest dla niej dobrą wróżbą. Centrum ma dobry — nos i nie chwyta się spraw, nieuniknienie na przegranych skazanych.

Z Bałkanów.

Niepokoje na granicy serbsko-tureckiej, które niedawno narobiły były dużo hałasu i groziły zatarciem — ucięły a oba rządy zatwierdziły protokoły, spisane przez ich komisarzy. Urzędowe koła — jak zwykle optymistyczne — oddają się nadziei, że postanowienia tych protokołów lepszą dają rękojmię bezpieczeństwa i spokoju na granicy, niż dotychczas. Porta już wszystkie swoje oddziały wojskowe, skierowane ku granicy, odkomenderowała napowrót do ich dawnych garnizonów — że zaś i Serbia już to samo uczyniła, przeto pozostają na granicy tylko zwykle oddziały straży granicznej.

Charakterystyczny jest równoczesny z tem doniesieniem telegram z Konstantynopola — donoszący, że Porta wystosowała do serbskiego poselstwa notę, w której się uskarża, że Czarnogóra osiedleni na serbskiej granicy, nieustannie odbywają ćwiczenia w strzelaniu i w ten sposób wywołują popłoch. Porta domaga się stosownych przeciw temu środków. Takie „próby strzelania“ mogą być istotnie niebezpieczne i dla ludności i dla owych „protokołów“ serbsko-tureckich, mających dawać rękojmię spokoju nad granicą.

Sąd doraźny w Belgradzie, zanim się dobierze do sprawy zamachu i rzeczywistych czy domniemyanych jego współników, skazuje tymczasem różne mniejsze ryby na kary dłuższego czy krótszego więzienia, za obrażę władz i stawiany władzom opór. Z sześciu oskarżonych na podstawie takiego serbskiego „Hass- und Verachtungs-Paragraph“ — po obszernej rozprawie dwóch uwolniono a czterech skazano na więzienie od 2 miesięcy do roku i 2 miesięcy.

W sprawie głównego obwinionego, sprawy zamachu Knezevicia, dochodzenia przewlekają się, ponieważ sięgają one poza granice Serbii. W Bukareszcie, tłumacz serbskiego poselstwa Svilokovics, otrzymał dymisyę, ponieważ był podejrzan o stosunki z Knezevicem. Przesłuchany wyparł się oczywiście nawet tego, żeby był kiedykolwiek z Knezevicem się spotkał — ale stwierdził, że sprawca zamachu na Milana istotnie w pierwszej połowie czerwca był w Bukareszcie. Zarządzono przeto dochodzenia co do tych Serbów, w Bukareszcie zamieszkałych, którzy z Knezevicem mogli mieć stosunki.

Sprawa Dreyfusa.

Agencja Havasa rozesłała następującą urzędową notę:

„Ażeby stanowczo położyć koniec usiłowaniom niektórych dzienników, które pomimo kilkakrotnych zaprzeczeń, mieszają jeszcze zawsze nazwisko gen. bar. Frederiksa ze sprawą Dreyfusa, zwłaszcza zaś usiłowaniom związania tej sprawy z nominacją, powołującą wojskowego *attaché* rosyjskiego do innych czynności w Petersburgu — jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że tak dalece nie ma żadnego związku między tą nominacją a procesem w Rennes, iż bar. Frederiks nie myśli wcale o tem, by tak prędko miał opuścić Francję. Zresztą następca jego nie jest jeszcze zamianowany, on zaś sam, aż do dalszych rozkazów wykonywa zawsze jeszcze swe dotychczasowe funkcje wojskowego *attaché*“.

Pomimo całej stanowczości — urzędowe to odwołanie nie zrobiło wrażenia szczerości. Fakt przeniesienia Frederiksa z Paryża jest niezaprzeczony, a powody tego faktu nigdzie dotąd nie wyjaśnione. Nie więc dziwnego, że utrzymuje się stale wersja o związku tego faktu ze sprawą Dreyfusa i o roli po prostu szpiegowskiej, jaką Frederiks odgrywał.

Figaro stwierdza, że minister wojny, general Gallifet, z nadzwyczajną skrupulatnością unika wywierania jakiegokolwiek wpływu na sąd wojskowy w Rennes i że nawet nie korzysta ze służących mu praw, które poprzednicy jego w ministerstwie wojny w podobnych wypadkach zawsze wykonywali. I tak ma on prawo zezadania, by mu przesłano kompletną listę świadków, wezwanych przez komisarza rządowego — tymczasem gen. Gallifet listy takiej nie otrzymał i nie żądał. Nie żądał minister od komisarza rządowego, by mu przesłał kopię swego rekwizytoryum. Nie mieszał się wcale do sprawy sali, wyznaczonej na odbycie procesu i stanowczo odmówił interwencyi, gdy jej od niego żądano. Nawet nie żądał, by mu zdano sprawę z tego, na który dzień wyznaczono rozpoczęcie procesu. Słowem, minister w manifestacyjny sposób stwierdza, iż sąd wojenny uważa jako zupełnie niezależny i swobodny i jako jedynie odpowiedzialny za swoje postanowienia. Cała jego akcja w tej sprawie ograniczyła się tem, że przesłał sądowi wyrok trybunału kasacyjnego z no-

— Dziękuję, Waciu, za twoje dobre serce, ale ja przecie zdrowa jestem. Starość tylko się przypomina.

— Starość! Cóż znowu. A babka młodziej od mamy wygląda.

— Naturę ma inną i organizm tęższy. Ja zawsze takie skrzypiąco koło byłam. Ale to nic! Wiesz, rękę, że gdybym ztąd wyjechała, tobym się zatęskniła i zagryzła. Ja tu wrosłam jak drzewo — korzeniami. Trzydzieści lat przeżyłam w tym domu, w tym pokoju przemieszkałam. To nie mała rzecz — życie! A ono mi się całe, z dobrami i złotymi wspomnieniami w tym pokoju skupia. Tutaj wasz ojciec umarł, a ot, stoją wasze łóżeczka i kołyska, jak gniazdko i zabawki wasze w tej szafie i ołtarzyk domowy i książki, które kocham, i sprzęty stare znajome.

Jabym i dnia nie przeżyła spokojnie bez tych kątów i pamiątek. Dobrze mi tu o zmroku dumać, was widzieć w łóżeczkach i dzień po dniu nizać wspomnienia dawne! Wam się zdaje, że mi smutno i nudno życie zeszło. Ja za nie Bogu dziękuję, bom dla was i wami żyła i ile mocy, spełniła obowiązki! Teraz wycocywam, mało już wam potrzebna, ot, tylko, by was kochać i modlić się za was! Cała moja robota.

Wyciągnęła rękę i pogładziła go po schylonej głowie.

— Już ja wymodłę, by cię złe myśli opuściły. Nie dam ci się zmarnować!

Westchnął głęboko, ale milczał.

Bał się rozdrażnić ją jakakolwiek uwagą, a czuł, że nie przekona i przysięgnął go to!

Postanowił milczeć na wszystkie.

A ona mówiła dalej, ręką z jego głowy nie zdejmując:

— Dziecko moje biedne. Wiem, że cię teraz serce boli i dusza się buntuje, ale to szaleństwo, którem cię szatan opętał — nie da — nie może ci dać szczęścia. Błogosławieństwa ci kościół odmówi i mój grób stanie ci na drodze — boć jabym tego nie przeżyła, by cię przekląć — umrę tedy. A potem odtrąca cię swoi jak Judasza a tamci, choć i przyjmą, nie będą cię szanować. Nie będziesz miał ni kraju, ni domu, ni rodziny, ni dusznego spokoju. Mój Boże! i byłbyś z najnieszcześliwszych, nieszcześliwy, ze złoczyńców najpodlejszy.

— Ja wiem, że ty się opamiętasz, pokusę zwyciężysz, ja cię szatanowi nie dam, u Boga odmodłę. Żal mi cię, biedaku, że przecierpisz, ale po tej próbie będziesz silny i szczęśliwy, żeś duszy nie zagubił i starej matce wdzięczny będziesz. Nikt się nawet nie domysli, co było, bo gdzieżbym ja śmiała nawet babce wyznać taką hańbę, mego syna nikt oto nie posądzi. Ot, dzięki Bogu, Petersburg opuścisz, osiedzisz w Kownie, między swymi. Jadwisie mieć będziesz na pociechę, bliżej ci do domu będzie. Trzeba częściej w domu bywać, Waciu, na każde święta musisz przyjechać, koniecznie. Ty mi to przyrzeknij, jeśli mnie kochasz. Dobrze?

— Dobrze! — potwierdził głucho.

(C. d. n.).

Kufry, kuferki, torby, nesesery poleca magazyn
i wszelkie przybory do podróży

nowości

E. MACHAYSKIEGO, Lwów
róg ulicy Jagiellońskiej i Trzeciego Maja

ta, wskazując granice prawne, zakreślone w sposób niezmienny przez ten wyrok, który nie pozostawił ministrowi wojny możliwości sformułowania oskarżenia, jak bywa przy zwyczajnych sprawach. Tutaj bowiem idzie o rewizję wyroku poprzedniego, więc tylko trybunał, który orzekł rewizję, orzeka też o jej przedmiocie i granicach.

Z Wielkopolski.

Wiec katolicki w Nissie jest ciągle jeszcze przedmiotem dyskusji w pismach wielkopolskich. Program wiecu nie zadowolili polskiej prasy górnośląskiej. *Dziennik Śląski* w sprawie ustępstw dla języka polskiego w tz. „dniu robotniczym“ tak pisze:

„Wszelako obecnie jest rzeczą pewną i wyjaśnioną, że lokalny komitet programu w niczem nie zmienił, że mów polskich na wiecu nie będzie, że nie będzie na wiecu mowy o wychowaniu religijnem dziatwy polskiej i o innych, lud polski szczególnie obchodzących sprawach religijnych. Natomiast będą roztrząsane sprawy wyłącznie niemieckich katolików dotyczące. Dlatego powtarzamy: Wiec w Nissie ma widoczny i specjalny charakter niemiecki, a polskich katolików zaproszono nań tylko z grzeczności i do zewnętrznego uświetnienia wiecu Grzeczności tej nie posunięto jednak tak daleko, aby ci goście mogli się tam duchowo pokrzepić i odżywić. Dlatego lud polski w wiecu niskim udziału wzięć nie może, bo inaczej złożyłby dowód, że sam siebie szanować nie umie, i że idzie tam, gdzie go z wielkiej tylko łaski przyjmują“.

Dziennik Poznański pisze: Nam się zdaje zupełnie niepojętem, że na wiecu w Nissie np. nie ma być poruszoną sprawa petycji duchowieństwa górnośląskiego o większe uwzględnienie języka polskiego w szkole.

Albo jej nie było trzeba podawać, albo też po odrzuceniu jej, trzeba w tej sprawie zaapelować do ludu. Jeżeli tego centrum na Górnym Śląsku nie robi, narazi się na podejrzenie, że petycja nie była szczerą, owszem obliczoną tylko na omamianie ludu polskiego. Dlatego to żądaliśmy, żeby posłom pozwolono na wiecu po polsku przemawiać, a powinni oni przemawiać w tej właśnie materii.

Hakatyistyczny korespondent śremski do *Tageblatu* już w czwartej z rzędu korespondencji ubolewa nad „upadkiem niemieczyzny“. Wszystkiemu zaś winien śremski Bank ludowy, który rozpozycza pieniądze Polakom, a ci wykupują Niemców. Maluczko, a w Sremie Niemca-posiedziela szukać będzie można z latarką. Takie czarne myśli nasunął korespondentowi do głowy fakt, że woźny Banku ludowego w Sremie p. Biernacki kupił grunt od p. Kluge, Niemki. Korespondent drży na samą myśl, że inne jeszcze posiadłości niemieckie przejdą wkrótce w polskie ręce. Kiedyż to się wreszcie skończy? — pyta zafrasowany. Niemczyzna w Sremie podnieść się może tylko wtenczas, jeśli miasto otrzyma załogę wojskową. W przeciwnym razie owej „garstce“ Niemców tragiczna przedstawia się przyszłość!

Prawosławie w Galicyi.

Kopyczyńce, 8 sierpnia.

Wiadomo, jak skwapliwie i z jaką zaciętością notują Rusini t. zw. „duszochwactwo“ ze strony księży łacińskich i zdawaćby się mogło nieznającym stosunków głębokiej prowincyi, że tym gorliwymi obrońcom obrządku greckiego, rozehodzi się naprawdę jedynie o to, by cerkiew unicka nie uroniła żadnej ze swych prawowiernych owieczek.

W rzeczywistości jednak sprawa ma się inaczej, albowiem w wypadkach rzeczywistej apostazji, bo na rzecz prawosławia, nie już pojedynczych osób, ale znacznej liczby wyznawców unickiej cerkwi, ci obrońcy obrządku greckiego i ludu ruskiego milczą uporczywie.

Oto fakt dla ilustracji:

We wsi Soroka, powiatu skałackiego, majątności hr. Siemińskiego, osiadł przed niespełną dwoma latami, jakiś mniich prawosławny, a znalazłszy podatny dla swych celów grunt, w ciągu tak krótkiego czasu tyle potrafił zdziałać, że na własnym już gruncie, wybudował cerkiew prawosławną, pomieszczał na niej jednoramienne krzyże, a obecnie buduje obok cerkwi klasztor, do którego zwerbował już 20 kilkunastoletnich córek gospodarzy miejscowych, uzyskawszy od rodziców każdej z nich po 400 zł. i całą wyprawę.

Zapytuję was, gorliwi obrońcy cerkwi unickiej, ciebie szanowny duszpasterzu miejscowy, i was wszystkich okolicznych księży, którzy macie zawsze na ustach przywiązanie do świętej wiary ruskiej i do Rzymu, czy fakt ten, dający wam bardzo smutne świadectwo, nie jest wam znany? A jeżeli wiecie o nim, to jak możecie obojętnie patrzeć na propagandę prawosławia wśród owieczek waszych? Gdzież praca wasza nad powierzonym wam ludem, skoro w ciągu jednego roku zdołał jeden bez żadnego wykształcenia mniich moskiewski, wydrzeć wam aż 20 dusz i to

jeszcze za taką wysoką zapłatę? Takież to zaufanie u ludu potrafiłście sobie zdobyć? X.

Z Borysławia.

Otrzymujemy list następujący:

Zarił się Borysław w niedzielę i w poniedziałek od kogucich piór żandarmów. Miejscowa ludność z ciekawością pytała, skąd i po co przychodzą?

Nikt nie znał właściwej przyczyny, tembardziej, że spokoju nikt nie zakłócił i zakłócić nie miał zamiaru.

Wkrótce jednak się wyjaśniło. Oto dyrektor kopalni Ländlerbanku zwołał na poniedziałek walne zgromadzenie delegatów Kasy brackiej, więc postarał się o zarekwirowanie aż dwunastu żandarmów, zapewne w nieuzasadnionej obawie burzliwych zajęć.

Tymczasem w niedzielę nudno było stróżom bezpieczeństwa. Przechadzało się ich wprawdzie kilku obok lokali robotniczych, gdzie odbywały się zwykłe pogadanki, ale robotnikom wcale nie przychodziło na myśl dawać powód do interwencji żandarmów.

Znalazło się jednak dla żandarmów zajęcie i pozór do interwencji. U robotnika Bilewica tańczono na godach weselnych, przyczem przygrywało kilku skrzypków. Było to o trzy kwadransy na dziewiątą wieczorem. W tem wpada do chaty weselnej żandarm Prychidko, pozostawiając sześciu innych żandarmów na dworze — i woła donośnym głosem „rozejść się“. Przerażeni uczestnicy porozskakiwali się na wszystkie strony. Odważniejszy tylko nieco robotnik Jan Świstak począł przedstawiać, iż zabawa odbywa się w spokoju i że dopiero trzy kwadransy na dziewiątą. Odwagę tę odplacił Świstak bardzo gorzko. Natychmiast bowiem chwycił go Prychidko za bary, rzucił nim o ziemię, wyciągnął na podwórze i począł kulakowanie i praktykę miszenia kolanami. Świstak wydawał nieludzkie jęki. Na to zbiegli się sąsiedzi. Tych jednakże rozpędzili pozostali towarzysze żandarmi, wołając: „Kto się zbliży, tego skaleczę“. Przy tej sposobności, nie szczędzili wcale razów dookola.

Wyciągnęli wreszcie Świstaka na ulicę. Zatrzymali nadjeżdżającą furę, wrzucili na nią odartego i stłuczonego robotnika i popędzili do aresztów gminnych. Nazajutrz rano zrobił Prychidko poprawiny przy protokole, zadając Świstakowi silne uderzenie w twarz. Po bił również niejakiego Żwirowskiego, który przyniósł inne ubranie Świstakowi. W niedzielę jeszcze wyruszyli żandarmi do szynku Garfunkla i tu kolbą tak stłukli Hnatowicza, że lekarz dr. Loew stwierdził uszkodzenie ciała i niezdolność do pracy.

Był to pierwszy akt. Drugi rozegrał się w poniedziałek. Z powodu walnego zgromadzenia otoczyli żandarmi zewsząd kopalnię, nie wpuszczając żadnego robotnika z wyjątkiem delegatów. Pod osłoną też żandarmów odbyło się to zgromadzenie, na którym nie dopuszczono do zmiany statutów kasy brackiej, nie pozwolono nawet na wybór innego przewodniczącego. Słowem, zostanie wszystko jak było.

Na zgromadzeniu poufnem, natychmiast odbytem, uchwalili delegaci wnieść zbiorowy protest przeciwko pogwałceniu ich praw.

Tyle korespondent. Protest przeciw zgromadzeniu jeżeli rzeczywiście postąpiono tam nielegalnie, powinien być wniesiony. Ale korespondent nie donosi nam, czy wniesiono lub wnieść zamierzono skargę przeciw żandarmom, z powodu zajęć niedzielnych? Wejście żandarmów do prywatnego mieszkania, gdzie się odbywały tańce z powodu wesela — wydanie nakazu rozejścia się — pobicie robotnika, który był zupełnie w swoim prawie, gdy żandarmowi przedstawił nielegalność jego postępowania — to wszystko wymaga koniecznie wniesienia skargi. Znosząc takie rzeczy bez protestu i pozostawiając bez ukarania, zachęci się tylko do coraz jaskrawszych faktów samowoli.

Instytut buchalterów przysięgłych.

W Rosyi zamierzono wprowadzić w życie zakład, wzorowany na przykładzie angielskim, a wielce użyteczny. Ze względu, że i u nas utworzenie zakładu takiego byłoby bardzo pożądane — podajemy, co warszawski *Kurjer Codzienny* o tem pisze:

Rada państwa roztrząsać będzie w jesieni b. r. sprawę utworzenia instytutu buchalterów przysięgłych. Różne komisye opracowywały ten projekt oddawna; komisya pod przewodnictwem prof. Cytowicza, delegowana przez ministerstwo skarbu, opracowała projekt instytutu w ostatecznej redakcyi i złożyła go w tych dniach władzy.

Sprawą instytutu buchalterów przysięgłych zainteresowane są różne kategorie świata handlowego, przede wszystkim zaś liczna klasa buchalterów, którzy dotąd nie mają organizacji korporacyjnej.

Buchalter taki będzie specjalistą, posiadającym powagę, na której polegać będzie można zupełnie. Buchalter przysięgły, wysoko sobie ceniąc uczestnictwo swoje w instytucji i wiedząc o dyscyplinie, jakiej ulegać musi, będzie starannie spełniał obowiązki, gdyż w przeciwnym razie może być wykreślony z instytutu.

Doskonały przykład powagi instytutu buchalterów przysięgłych daje Anglia. Instytut ten istnieje tam od

lat kilkudziesięciu — i przez ten czas nie było ani jednego ważniejszego przekroczenia ze strony członków.

Wymownie to świadczy o pożyteczności instytucji, która tak dobroczynnie na uczestników oddziaływa.

Buchalterya jest u nas bardzo zawiślana i składa się z kilku systemów, które wzajemnie sobie przeczą: gdyby up. właściciel jakiegoś wielkiego przedsiębiorstwa zechciał sprawdzić pracę swego buchaltera, byłby w niemalym kłopotcie, przedewszystkiem z tego powodu, iż nie miałby się do kogo w tej mierze zwrócić. W wielkich Towarzystwach akcyjnych i domach bankowych buchalter często spełnia tylko polecenia dyrektora, jest osobistością podrzędną i zapisuje do ksiąg cyfry fikcyjne, zaprawione nieco buchalteryjną sztuką.

Publiczność nie się na tych sprawach nie zna, a nawet, jeżeli się zdarzy, iż ktoś cośkolwiek na tem się rozumie, to i tak sprawdza kolumny cyfr, wierząc dobroduszenie w ich prawdziwość, ponieważ nie przenika tajemnic sztuki buchalteryjnej.

Z chwilą otwarcia instytutu buchalterów przysięgłych, każde szanujące się przedsiębiorstwo akcyjne będzie miało buchaltera przysięgłego, który sprawdzi wszystkie rachunki, zanim ogłoszone zostaną. Wtedy publiczność będzie miała przed oczami obraz przedsiębiorstwa nie fikcyjny, ale rzeczywisty.

Uczciwość i bezstronność buchaltera przysięgłego gwarantują dwa względy: 1) buchalter taki będzie do brze zapłacony, 2) nad działalnością jego czuwać będzie surowa kontrola ze strony instytutu.

W końcu nadmienić należy, iż buchalterowie przysięgli odegrają niemałą rolę, jako rzeczoznawcy w sądach, które na ich zdaniu polegać będą mogły w zupełności.

Tak więc nowa instytucja, którą przygotowały prace wszechstronne i wyczerpujące osób kompetentnych, budzi niemałe w sferach handlowych i przemysłowych zajęcie. Instytucja ta czeka obecnie na zatwierdzenie.

Przy odnawianiu prenumeraty, zmianie adresu i reklamacyach należy zawsze dołączać opaskę adresową.

Czas odnowić przedpłatę!

We Lwowie kwartalnie 3 złr.
miesięcznie 1 złr.

1-razowa 2-razowa

Na prowincyi do końca roku 5'50 ct. 6'70 ct.
kwartalnie 3'30 ct. 4'— ct.
miesięcznie 1'10 ct. 1'35 ct.

Przy wyjeździe do kąpieli lub na letnie mieszkanie, prosimy podać nam nowy adres, przy załączeniu dotychczasowej opaski adresowej dla uniknięcia przerw w odbiorze pisma.

Kronika miejscowa.

Lwów, 10 sierpnia.

Jutro:

— 11 sierpnia. Piątek, Zuzanny panny.
— Wschód słońca o godzinie 4 minut 55, zachód o godz. 7 minut 13.

Fundusz pensyjny Banku kredytowego.

Od dra Tadeusza Goreckiego otrzymujemy następujące pismo:

„Sprawa funduszu pensyjnego urzędników i sług Gal. Banku kredytowego jest od dłuższego czasu przedmiotem dyskusji dziennikarskiej, a omawiana jest częstokroć na podstawie dorywczej informacji. Skutkiem tego też wyrodziło się z jednej strony zainteresowanie, lecz z drugiej zaniepokojenie opinii publicznej i to skłania mnie, jako zastępcę prawnego tego funduszu udzielić w tej sprawie kilku słów wyjaśnienia.

„Otóż kapitał, będący własnością wspomnianego funduszu znajdował się w zarządzie i przechowaniu Gal. Banku kredytowego, jak to wymagał statut tego funduszu i jak to we wszystkich zresztą instytucjach finansowych jest w używaniu, wobec czego kapitał ten stał się długiem tego Banku. Skutkiem podjęcia likwidacyi Gal. Banku kredytowego przez lwowską filię gal. Banku dla handlu i przemysłu i w myśl układu między temi instytucjami zawartego wszystkie bez wyjątku długi Gal. Banku kredytowego mają najzupełniejsze pokrycie, wypłata też funduszu pensyjnego jest bezwzględnie zapewniona i najmniejszej nie ulega wątpliwości.

„Prócz tej bezwzględnej pewności, pomieniony fundusz pensyjny zabezpieczony został nadto na realnościach Gal. Banku kredytowego, co znowu spowodowało z drugiej strony zwłokę w dokonaniu wypłaty. Z powodów bowiem czysto formalnej natury, które jednak prędzej czy później, ale również z zupełną pewnością muszą być usunięte, ekstabulacja tego funduszu nie tak rychło nastąpić może. Bez takiej zaś ekstabulacyi żaden dłużnik, tem bardziej także żadna instytucja publiczna zmuszona do zachowywania ścisłej

szych i surowszych formalności, wypłaty skutecznie nie może.

„W ten sposób wypłata niezawodna zawisła jest tylko od przeprowadzenia zwykłych prawnych formalności”.

† **Władysław Kozłowski**, literat, autor wielu pism treści filozoficznej, umarł we Lwowie wczoraj popołudniu o godzinie 3. w zakładzie Domsa, przeżywszy 67 lat. Sp. Kozłowski urodził się w Żytomierzu, tam uczęszczał do gimnazjum, a następnie na uniwersytet w Kijowie. Poświęciwszy się zawodowi nauczycielskiemu, wykładał język i literaturę polską w gimnazjum w Białej Cerkwi na Ukrainie. Rok 1863 wciągnął go w wir wypadków ówczesnych. Sp. Kozłowski pełnił obowiązki komisarza narodowego na Rusi. Po r. 1864 wyjechał przez Konstantynopol do Paryża, skąd po latach wrócił i osiadł we Lwowie, gdzie dawał prywatnie lekcje historii i piśmiennictwa polskiego, a równocześnie brał żywy udział w ruchu literackim naszego miasta, zwłaszcza w pracach Związku nauko-literackiego i nie porzucał pióra, którem zasiliał wiele poważnych czasopism. Cześć jego pamięci!

W sprawie rozporządzenia magistratu lwowskiego, co do używania acetyleny, względnie obelodzenia się z nim, zwraca jeden z czytelników naszych uwagę władz na lampy acetylenowe przy belykach. Było już dość nieszczęśliwych wypadków z powodu używania latarni acetylenowych przy rowerach i należałoby sprawę tę także unormować.

Goście z Brzuchowic skarżą się słusznie na spekulantów sprzedających tam kartki z widokami Brzuchowic, opatrzone niemieckimi napisami. Żądającym tekstu polskiego odpowiada przekupień: „Nie ma”. Ciekawa rzecz, co by zrobili Niemcy z takim panem, gdyby im w niemieckiej miejscowości klimatycznej sprzedawał karty z tekstem polskim?

Skargi. Z ulicy Wałowej donoszą nam: Przez tydzień przeszło kilkunastu ludzi pracowało przy wysztutowaniu tej ulicy, gdy naprawki ukończono, ulicę wywalcowano i należyte ubito, na drugi dzień zaraz zjawili się robotnicy wodociągowi i rozkopali ją do szczytów. — Na rogu ulicy Piekarskiej przed Hotelem „Metropol”, zwinęły się w trąbkę blaszane obramowania kanałów, grożąc przechodniom, zwłaszcza w porze nocnej kalectwem. Zwracano jeszcze przed paru dniami uwagę właściwych organów magistratu, dotąd jednak bezskutecznie.

O cytry wyprawił wielką awanturę w ul. Jagiellońskiej agent berliński p. Koloman Schacherl z agentem swym „dla Galię” Władysławem Bialskim. Na wezwanie tego ostatniego udali się obaj do biura inspekcji policyjnej, gdzie Schacherl oskarżył Bialskiego o sprzeniewierzenie danej mu „na wzór” cytry. Bialski wyjaśniał sprawę w ten sposób, iż dlatego nie zwraca mu cytry, ponieważ chce wydostać od Schacherla należnych mu 15 zł. i swe świadectwa, które mu tamten zaareztował, by zmusić go do zatrzymania nadal sprawowanych obowiązków. Onu odesłano na drogę sądową i zagrożono Schacherlowi, że w razie ponownej awantury będzie aresztowany.

Ze względów konkurencyjnych. Wolf Siemota i Mak Nürnberg, kelnerzy w restauracji przy ul. Berka palali ku sobie wielką nienawiścią. Nienawiść ta wzrastała z dniem każdym, doszła wreszcie do kulminacyjnego punktu. I trzeba wypadku, ażeby potrzeba czystych szklanek sprzegła tych dwóch nieprzyjaciół przy jednym „szafiku”. Rywale, poczęli się wnet sprzeczać, jeden zaś z nich, a mianowicie dzielny Maks w odpowiedzi na sroższy argument Wolfa, ugodził go w głowę szklanką. Szklanka rozbiła się w kawały — pękła i skóra na głowie i krew polała się sownie. Prerażony Wolf, nie tyle widokiem krwi własnej, ile tem, że nie „dogodził” równie dobrze swojemu koledze, porwał za drugą szklankę, zmierzył... rzucił i trafił w twarz Maksa, którą srodze poranił. Obydwóch zapaśników pogodziła dopiero stacya ratunkowa, nakładając im na twarz i głowę bandaż.

Porządny gość zamieszkiwał od czasu do czasu jeden z hoteli przy ul. Furmańskiej. Zawsze po jego odjeździe brakowało kilku noży lub widelców, a gdy różnica w inwentarzu zaczęła być dość znaczną, gospodarstwo i kelnerzy poczęli pilnie śledzić swoich gości. Wczoraj wykryto znówu brak noża, przy rewizji zaś znaleziono go u niejakiego Keslera Samuela, starszego żyda, kupca, który częściej zdaje się sport ten uprawiać, wczoraj zaś po raz pierwszy mu się nie udało.

Prośba o łodzie. Piszą nam z miasta: Ulica św. Zofii podczas deszczu stanowi istne morze, woda gromadzi się w dołach, powstałych przez złe brukowanie. Najgorzej wychodzą na tem ludzie, którzy muszą przechodzić tędy. Fiakry bowiem jadąc, obryzgują błotem, a przejść z jednej strony ulicy na drugą jest formalnie rzeczą niemożliwą. Możeby magistrat na tak dobrze brukowanych ulicach zaprowadził łodzie do przewożenia?

Kronika krajowa.

List Lwa Tołstoja. Na zebraniu towarzyskim, które się odbyło w maju w Krakowie z powodu jubileuszu Puszkina, prof. Zdzichowski wznosił był toast na cześć Lwa Tołstoja, którego „twórczość natchniona ideą chrześcijańskiej prawdy i sprawiedliwości oraz gorącym współczuciem dla uciskanych, dała wyraz mężnemu protestowi przeciw przemocy i stała się najszlachetniejszym objawem myśli rosyjskiej i wspaniałym zakończeniem tej ewolucji duchowej, której tylko słabym początkiem był Puszkini”. Następnie uczestnicy zebrania wysłali do sędziwego pisarza depeszę. Dziękując za nią,

Telstoj wyraża się w liście do p. Zdzichowskiego w następujący sposób: „Depeszy, którą panowie wysłali nie otrzymałem, ale z jej treścią zaznajomił mnie list Pana. Dzięki temu doznałem uczucia wdzięczności oraz tej szczególnej radości duchowego obcowania, której doświadczałem, ilekroć miałem sposobność zbliżenia się z Polakami. Serdecznie więc Panu dziękuję i proszę też w imieniu mojem podziękować pp. Sokołowskiemu i Morawskiemu. Z bytności Pańskiej u mnie zachowuję najmiłsze wspomnienie. Artykuł bowiem Pański oraz rozmowy dały mi możność świadomego zbliżenia się duchem do Polaków, a do tego czulem zawsze wyraźny pociąg”.

Po latach 25. W zeszłym miesiącu odchodzili w Rzeszowie jubileusz 25-lecia matury b. uczniowie gimnazjum rzeszowskiego. Z 42 zjechało się 21 kolegów, 7 zmarło, a inni usprawiedliwili swą nieobecność. Po nabożeństwie zebrali się uczestnicy w gimnazjum z dwoma swymi b. profesorami: prof. Świstuniem i Łokietkiem, którzy przy maturze pytali. Po odczytaniu katalogu przez prof. Świstunię, przemówił imieniem kolegów ks. Walenty Wolez, a następnie udali się uczestnicy zjazdu do zakładu fotograficznego, aby zrobić zdjęcie. Zwiedzono miasto i cmentarz, gdzie spoczywa b. katecheta gimnazjalny ks. Feliks Dymnicki, twórca bursy gimnazjalnej. Obiad w cukierni Szumachera zakończył zjazd.

Nasi obrońcy. Do starostwa w Krakowie wpłynęło następujące podanie: Kilka dni temu porucznik dragonów Ożegański stwierdził, że w budynkach moich dworskich w Rakowicach, pomieścić można kwaterą 8 do 10 koni w szopie otwartej. Ja sam mam tylko 7 koni. Tymczasem dziś 8 sierpnia o godzinie 11 przedpołudniem, przyjechało 40 dragonów na moje podwórce, wyrzucili moje konie ze stajni, odbili wazówkę, odbili wrota do dwóch boisk w stodole, powyrzucali wszystko z pod szopy i z wozowni i rozkwaterowali swoje konie. Co gorzej, noszą ze stodoły, gdzie i konie stoją, całe wiązki siana i konieczyń dla innych koni, a czego nie mogą spaść, wala się pod kołmi w gnoju. Wypadków tych są świadkami służący i oficyaliści moi. Prócz tego teraz, godzina 3 popołudniu, opanowali tak całe podwórko, że kąpią się w stawie i nago biegają po podwórzu.

We wsi Rakowicach dzieje się to samo na mniejszą skalę. W każdej stodole stoją konie; siano z takim trudem zebrane, żołnierze pasą i ścielą, a snopki zboża ścielą koniom.

Nie wiem, czy taki sposób kwaterunku zgodny jest z intencjami wyższych władz wojskowych, z literą obowiązującej konstytucji i z wolą Najjaśniejszego Pana; mnie nie wypada, jak tylko uciec z domu, zostawiając wszystko na pastwę żołnierzy. Do tej chwili, godzina 3 popołudniu, spasio mi, lub zgnojono już ze 20 centnów metrycznych konieczyń i siana, nie licząc słomy, którą zabrano wszystką, ścieląc pod konie na boisku. Zboże moje w polu zgnije, bo nie mam go gdzie składować, a o zachowaniu się tych ludzi, ten tylko może sąd wydać, kto choć chwilę na to wszystko patrzył. I podczas wojny nie może być gorzej.

Świetne c. k. Starostwo raczy nas bronić przed tym gwałtem, a o zabrane samowolnie siana i konieczyń, na jakiej drodze mam szukać sprawiedliwości? Czy mam wytoczyć skargę sądową? Rakowice dnia 8 sierpnia 1899.

Antoni Rozmarit.

Rysie rozmniożyły się bardzo w powiecie dolińskim, w okolicy Perehińska, w lasach koło Książewska i Rześniatyna. Przed miesiącem napadł ryś w lesie chłopca i tak go pokaleczył, że chłopiec umarł. W tych dniach ma się odbyć oblawa na rysie.

Tarnopol, 9 sierpnia. 55 pp., załogujący w Tarnopolu i Brzeżanach obchodzić będzie 20 h. m. solenne uroczystość jubileuszową 100-letniego istnienia. Odbędzie się walny zjazd korpusu oficerskiego. Wedle projektu uroczystość odbędzie się w Brzeżanach. Pułk ten był w 8 walnych bitwach i sztandar swój do dziś zachował.

Rozgoryczenie panuje tu wśród piekarzy, którzy bezskutecznie domagają się rozpisania wyborów w starostwie przemysłowem ze względu na to, że przeniesiony ich przeniosł się przed rokiem jeszcze do Lwowa na stałe.

Nowy Sącz, 9 sierpnia. Tutejszy strażak pożarny Kowalczyk, wyszedłszy wczoraj na przechadzkę na nowy most żelazny na Dunajcu, chciał się popisać swoją zręcznością, wylazł na poręcz mostu wysokości dwóch piątr i z niego spadł na most, i potłukł się tak, że musiano go oddać do szpitala. Nadzieja wyratowania go jest zbyt mała.

P. Józef Znamirowski naczelnik gminy w Krynicy, poseł do Rady państwa z V. kurji, powiatów: Nowy Sącz, Limanowa i Grybów zwołuje na 13 bm. swoich wyborców na sejmik relacyjny, który odbędzie się w Muszynie lub Krynicy.

Hrebenów, 9 sierpnia. W sali pensjonatu S. Glińskiego odbędzie się w niedzielę 13 sierpnia o godzinie 4 popołudniu na cel dobroczynny koncert, p. E. Fiedlera skrzypka, członka Tow. filharmonicznego w Bostonie, ze współudziałem członków Tow. muzycznego. Pociąg ze Lwowa przychodzi do Hrebenowa o godzinie 10 rano i o 1 popołudniu — odchodzi z Hrebenowa o godz. 6 minut 30 wieczorem (czas kolejowy).

Mikuliczyn, 9 sierpnia. Wczoraj odbył się w Mikuliczynie, na dochód biednych, bawiących tu na kuraży, koncert z udziałem artysty skrzypka p. Marcellego Steina, który doskonałą grą wywarł wielkie wrażenie na słuchaczach.

Od redakcyi. W. Pan Miron w Kossowie. Najlepszym problemem jest wapno. Jeżeli jest wilgoć w pokoju, to kawałek postawionego z nim wapna rozpadnie się po pewnym

czasie. Innym dowodem istnienia wilgoci jest osadzanie się w nocny pary na szybach — w zamkniętym pokoju.

Teatr „Alhambra” przy ulicy Łyczakowskiej l. 122. Dziś we czwartek: „Rusin i Krakowianka”, „U doktora” i Joasia płacze, Jaś się śmieje”. Początek o godz. 8 wieczorem.

Konkurs ogłasza prezydent sądu wyższego w Krakowie na posadę radcy sądu krajowego wyższego w Krakowie, z terminem do 26 sierpnia br.

Zmarli:

We Lwowie: Zdzisław Leszczyński były inżynier kolei, w 47 roku życia.

Adam Gostyński, oficyalista prywatny, w 36 roku życia.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany z najznakomitszej w świecie fabryki **Steinway** po **3000, 4000, 5000 i 6000** koron.

Na wszelkie zapytania odpowiada admiustracya tylko po otrzymaniu 5 ct. marki.

Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie **wprost z administracyą przy ulicy Choryążczyzny l. 17.**

Z obcych stron.

Barbarzyńskie wyroki. Za współudział w zaburzeniach pod Herne odpowiadali znówu awaj górnicy przed Izbą karną w Bochum. Dnia 28. czerwca w pobliżu cehowni „Fryderyk Wielki”, górnik Wronowski odezwał się do powracającego z szczyty towarzysza: „Dzisiaj odrobileś jeszcze swoją szczytę, ale jeżeli jutro jeszcze pójdziesz, to ci się coś oberwie”. W tych słowach dopatrzył się sąd usiłowanego przymuszania i skazał Wronowskiego na dziewięć miesięcy więzienia. Berliński dziennik *Forwärts* donosi, że oskarżonym bardzo jest ciężko wyszukać sobie świadków odwodowych, bo ludzie obawiają się, aby się czasem procesu nie nabawili.

Bismark bałkański. Jeden z polskich dziennikarzy, który był obecny na weselu młodego księcia Czarnogóry z księżniczką Meklemburską, pisze z Cetynii:

„Zastanawiałem się nieraz nad tem, dlaczego sultan turecki i car taką przyjaźnią obdarzają ks. Mikołaja? Od osoby wtajemniczanej otrzymałem następujące wyjaśnienie: Ks. Mikołaj posiada w południowych krajach słowiańskich niezmierny wpływ. Miliony ludu są mu ślepo oddane. Gdyby książę dziś wyraził życzenie, iż chce, aby Słowianie bałkańscy powstał, to jutro powstanie byłoby już wzniecone... Oto przyczyna, dlaczego Turcy i Rosya, którym zależy na pokoju, takimi względami otaczają ks. Mikołaja. W istocie ks. Mikołaj wyszedł z ludu; zna lud jak nikt inny; umie mu przemówić do serca, umie zwycięzić w nim iskrę duchową, jest jego nauczycielem — i nawzajem jest ubóstwiany. Trzeba widzieć, jak ks. Mikołaj przemawia do swego ludu, jak z nim radzi, jak słucha jego życzeń, aby pojąć, jaką potęgą jest wśród tego ludu. To też zowią go „Bismarkiem bałkańskim”.

Biała dama. Wśród arystokracji francuskiej jest jedna gorąca zwolenniczka rewizji procesu Dreyfusa. Na wszystkich procesach: Zoli w Paryżu i Wersalu, przed trybunałem kasacyjnym, widziała ją, ubraną w białą suknię, uważnie przysłuchującą się zeznaniom świadków, wyzywając uśmiechniętą wobec krzyków stronników Esterhazego. Nazywają ją żartobliwie „Białą damą” dreyfusizmu, przypisują taką rolę, jak pani Gup (hrabinię Martel) w obozie przeciwnym. Jest to hrabina Greffulthe, piękna, młoda i bardzo bogata. W ostatnich dniach wśród tylu pogłosek, mągących umysły w przeddzień procesu w Rennes, rozeszła się też wieść, że hrabina Greffulthe wraz ze szwagrem swym, oficerem dragonów, Pahet de Tinan, jeździła do Berlina błagać cesarza Wilhelma II., aby polecił Schwarzkoppenowi oświadczyć wdać się w sprawę i zdjąć z Dreyfusa oskarżenie o stosunki z nim. Hrabina jednak stanowczo temu przeczy. Była w Berlinie w przejeździe, podczas podróży po całych Niemczech, przedsięwziętej w celu zwiedzenia muzeów i miast. Była też ze szwagrem swym, który pełnił wówczas w Berlinie chwilową i jawną misję wojskową, powierzoną mu przez ministra wojny, na paradyzie gwardyi, podczas której cesarz, zauważywszy ją, skłonił się jej i kazał ją sobie przedstawić — i nie więcej.

Zamordowany prezydent republiki w St. Domingo, murzyn Ulisses Heurteaux miał być prawdziwym tyranem w guscie Borgii. Usuwał przez śmierć każdego, kto mu zawadzał. Z największą bacznością śledził wszelki ruch niezadowolonych i dusił go w zarodku. Siłę wojskową zorganizował doskonale i żelazną ręką utrzymywał porządek. Po jego śmierci rozprysła się ta organizacya i nietrudno będzie Stanom Zjednoczonym znaleźć tam przystęp.

Departament pracy. Minister handlu i przemysłu, Millerand, codziennie wprowadzający jakąś nową, zreorganizował zarząd swego ministerium. Dotychczasowe skromne „biuro pracy”, zajmujące się badaniem kwestyi robotniczych, zamieniono na poważny departament pracy, pierwszy krok do utworzenia osobnego ministerium pracy, na wzór istniejącego w Belgii. Prócz tego utworzono wydział ubezpieczeń i oszczędności, zajmujący się stowarzyszeniami wzajemnej pomocy, ubezpieczeniami od chorób, od wypadków, na starość, instytucjami patrolowymi i t. p. — równocześnie, dla oszczędności, zmniejszono liczbę wysokich urzędników, pobierających równie wysokie pensye.

Kolonizacya żydowska na Cyprze. Nowym projektem żydowskiej kolonizacyi zajmowała się konferencya, która przed paru dniami w Berlinie się odbyła. Chodziło mianowicie o zakupno wyspy Cypryjskiej i rozkolonizowanie jej pomiędzy żydowskich wychodźców. Bogaty Amerykanin Triesch postawił sobie

bowiem za zadanie, agitować za owym projektem jak najgoręcej. Konferencya, w której brali udział profesorowie, bankierzy i inni członkowie berlińskiej gminy żydowskiej, uchwalili zasięgnąć jak najdokładniejsze wiadomości o wyspie i w danym razie zabrać się jak najrychlej do wykonania planu.

Czy Paderewski się ożenił? Słowo warszawskie pisze: Angielskie i niemieckie pisma, nawet specjalne, poświęcone sprawom sceny i estrady, nie chcą absolutnie uwierzyć w ślub Paderewskiego. Zaprzeczają uparczywie, jakoby Paderewski wziął ślub w Moskwie. Jakiś „dobrze poinformowany“ angielski organ muzyczny skomponował sobie nawet niesmaczny interview z Paderewskim. W „rozmowie“ tej, która odbyła się niezawodnie na księżycu, mistrz, przedstawiony jako mistyk skończony, zapewnia angielskiego interviewera, że „nigdy żenić się nie myśli“. Na niewinnienie tych osobliwych „rewelacyj“ trzeba przypomnieć, że pojawiają się one w porze węzów morskich i tłumnego ciągu kaczek dziennikarskich.

Fabryka Dreyfusów. Kuracyusz, bawiący w miejscu kąpielowym w Turyngii, pisze: W pobliżu znajduje się fabryka wyrobów z terrakoty. Poszedłem tam, ażeby wybrać jaką rzecz, na pamiątkę miejscowości. Bardzo mało było wyboru i właściciel, uniwiniając się, rzekł, że teraz są wyłącznie zajęci fabrykacją bardzo szybko odchodzącego towaru — biustów Dreyfusa. Na moje zdziwienie, odpowiedział: „Cóż pan chcesz? Trzeba rzeczy brać tak, jak są. Dreyfus w tej chwili jest najpopularniejszą osobistością; przed laty nie mogliśmy nastarczyć biustów Wagnera; przeszłego roku był to Bismarck, a teraz... może pan zobaczyć?“ Wszedłem do sal roboczych i zobaczyłem, jak modelowano, gnieciono i malowano nieszczęśliwego kapitana, częścią do praktycznego użytku, jako popielniczkę, skarbonkę, a w lepszym wykonaniu, jako biust. Bardzo wiele jest obstatunków z Szwajcaryi francuskiej, ale również wiele z Niemiec. Kupiłem sobie skarbonkę z wizerunkiem „najpopularniejszego“ człowieka i idąc do domu, myślałem nad dziwnym zestawieniem nazwisk: Wagner, Bismarck, Dreyfus.

O wyprawie do bieguna księcia Abruzzów piszą z Archangielska: „Stella polare“ była przez całe 12 dni pobytu w tutejszym porcie, przedmiotem ogólnego zajęcia. Charakterystyczną rzeczą jest, że aż do końca pobytu, bardzo mało tylko część mieszkańców dowiedziała się, który z oficerów okrętu jest właścicielem księżki, gdyż ten brał, bez żadnej różnicy, udział we wszystkich zajęciach i odznaczał się chyba jeszcze większą skromnością i brakiem pretensyj. Nie ma ze sobą ani sekretarza, ani służącego i sam wie doskonale, co zawiera każda paka okrętowa i w którym leży miejsce. To też wszyscy, którzy mieli sposobność zetknięcia się z tym sympatycznym, najmłodszym z badaczy podbiegunowych, do dewizy sabaudzkiej: *Avanti Savoia*, dodają życzenie serdeczne: *a rivederci!*

Niechęć do Rosyi panuje w Japonii od czasu, kiedy Rosya w wojnie okazała pomoc Chinom. Nieprzyjaźń podsycają nieustannie dzienniki, które czytają tam wszyscy, nawet robotnicy. Jak głęboko zakorzeniły się wrocie uczucia, świadczy fakt, który się przytrafił pewnemu oficerowi eskadry rosyjskiej. Pojechał on w góry, a zatrzymawszy się po drodze w tak zwanym „domu herbacianym“, spotkał się tam ze szkołą chłopców, która robiła wycieczkę do słynnego jeziora Czekon. Oficer władający nieźle językiem japońskim, wszczął rozmowę z małcami, pragnąc dowiedzieć się z pierwszej ręki o zwyczajach i programie szkoły, przyczem kazał podać dla wszystkich herbaty. Rozmowa trwała w najlepszej komitywie pół godziny, aż jeden z chłopców zapytał oficera, jakiej jest narodowości. Gdy zaś ten powiedział, że jest rosyjaninem, odsunęli się wszyscy i po chwili, pożegnawszy się grzecznie, odeszli. Cała gromadka, w odległości 200 kroków zatrzymała się i poczęła widocznie naradzać; wreszcie chłopczyzna lat 10 podszedł do podróżnego, zdjął czapkę i rzekł grzecznie:

Szkola kazała mi powiedzieć, że przyjęła od pana herbatę, nie wiedząc, iż pan jesteś rosyjaninem. Inaczej tegoby nie uczyniła, bo niedługo między Royą a Japonią, będzie wojna, a wtenczas odemścimy się za wszystko złe, które nam wyrządziła Rosya.

Oficer roześmiał się i ucałowałszy malca rzekł: — Jak wybuchnie wojna, to będziemy się bili. Ale teraz możemy być przyjaciółmi.

Dwie mile przepłynęła pływaczka szkocka, miss Mary Livingstone.

Miała ona zamiar przepłynąć morzem przestrzeń od Greenok do Rothiesay, około 15 mil ang. W 2 godzinach i 10 minutach przepłynęła 6 mil ang. Wtedy atoli zaczęły się już pokazywać oznaki zmęczenia, a ponieważ morze zaczynało być niespokojniejsze, trudno było przypuścić, ażeby udało jej się przepłynąć całą drogę. Naprzeciw zamku Wemyss, lekarz, towarzyszący w czółnie, stanowczo zażądał, ażeby weszła do czółna. Odważna panna chciała na plecach płynąć dalej, ale nie pozwolono na to i musiała zaprzestać próby, przepłynawszy w 3 godz. 40 min. około 13 klm.

Vino Leonino. Od lat kilku Leon XIII. szczególną uwagę zwraca na pielęgnowanie winogrodu w ogrodach watykańskich. Uprawa tego „wina leoninińskiego“ miała dać już piękne rezultaty; papież kilkakrotnie wyraził swoje zadowolenie z tego, choć sam używa zawsze wina Bordeaux, które mu przesyłają z Francji w najlepszej jakości. Teraz podobno prosiło go o próbę owego „vino Leonino“ na paryską wystawę przyszłoroczną. Także miała się znaleźć spółka do fabrykacyjnego wina z watykańskich

winogron, rachując na wielki pokup i wysokie ceny. Papież atoli nie przychylił się do tego projektu.

Na bicyklach do ślubu. Ślub kolarski odbył się w Wiedniu. Na ślubie Antoniego Zemanna, właściciela szkoły kolarskiej, zarówno państwo młodzi jak i goście weselni udali się z mieszkania do kościoła i napowrót na bacyklach.

Zapiski literackie i artystyczne.

„Kłątwa“. P. Stanisław Wyspiański wykończył nowy utwór dramatyyczny p. t. „Kłątwa“. Jest to jednoktowa tragedia wierszowana na tle stosunków społecznych, w stylu tragedii greckiej, z chórami.

Z wielkich teatrów londyńskich 18 jest zamkniętych a tylko 5 grają. Przy tropikalnych, panujących tu upałach, te wystarczają zupełnie. Teatry przedmiejskie grają wszystkie; ich publiczność gorącem nie daje się przestraszyć. W „Canterbury Music Hall“ mającym szklany dach, dyrekcya urządziła, że można ten dach usuwać; to też jest tam chłodniej niż gdzie indziej. Sir H. Irving, który przez 15 tygodni dawał „Robespiera“ publiczności londyńskiej, teraz pojechał na wypoczynek, a potem będzie obwoził ten dramat Sardou'a na prowincyi i na 20 tygodni trwający tournée po Ameryce.

Biblioteke nadworna w Wiedniu w tych dniach zwiedziła księżna Alba, która z matką i bratem, księciem Montellus, wybrała się w podróż w celach naukowych. Dama ta, obeznana z wszystkimi sławnymi bibliotekami i archiwami europejskimi, wydała sama „Dokumenty z archiwum domu Alby“, i przepyszyne wydane „Autografy Krzysztofa Kolumba“, również opis historycznych pamiątek, wystawionych na widok w rodzinnym pałacu Liria. Księżna szczególnie pragnęła obejrzeć bogaty zbiór starych ksiąg i rękopisów hiszpańskich i zainteresowała się żywo, znajdującym się w rękopisie staro-portugalskim „romansie o Grahu“.

Dramat „Patrie“ Sardou będzie grany przez *Comedié Française* w roku przyszłym podczas wystawy. Był on przedstawiony pierwszy raz w r. 1869 w Porte Saint-Martin. Sardou poświęcił go Johnowi Lothrop Motley, (dawny poseł Stanów Zjednoczonych w Wiedniu i autor książki o uwolnieniu Niderlandów) jako dowód swego podziwiania, dla wielkiego pisarza i szlachetnego człowieka, któremu świat zawdzięcza „Historję rewolucyi niderlandzkiej“. Wtenczas posadono Sardoua o plagiat z jakichś *bataille de Toulouse* Mery'ego, ale on odpisał, że dzieła Mery'ego nie znał, pisząc swoją *Patrie*, a gdyby je nawet był znał, toby mu to nie było przeszkadzało napisać i wygrać swoją „bitwę“. Był więc już wtenczas dumny ze swojej *Patrie*, która teraz będzie w ogniu po raz drugi.

Mascagni został zaproszony przez cesarza Wilhelma do dyrygowania dwóch koncertów w Berlinie w r. 1900. Ma to być pierwsza serya wzorowych koncertów, które będą się odbywały w Berlinie pod kierunkiem pierwszorzędných europejskich kapelmistrzów. Mascagni ma odbyć na czele orkiestry podróż artystyczną po Niemczech w październiku i listopadzie. Podobną podróż z koncertami odbędzie także w Anglii.

O śmierci nagłej.

Z powodu ciągłych a balaśnych interpretacyj przyczyn śmierci s. p. Zimy ze strony dzienników, którym dziwnie jakoś zależy na tem, by koniecznie wzmówić w ogół, że mamy w tym wypadku do czynienia ze śmiercią nienaturalną, podajemy w dosłownem brzmieniu odpis rozdziału „O nagłej śmierci“ z podręcznika medycyny sądowej prof. dra Leona Wachholza, z uwzględnieniem ustępów dotyczących się takich zmian, jakie u s. p. Zimy zaobserwowano, a na podstawie których orzeczono niemal że stanowczo, że śmierć nagle i naturalną! Zdaje się, że chyba ten cytat odnośnego rozdziału będzie bardziej rozstrzygający, niż wszelkie naciągane i osobiste zawiści dyktowane balaśnymi orzeczeniami znawców w takich dziennikach jak *Głos Narodu* i *Ruch katolicki*.

Rozdział ten znajduje się na stronie 434 odnośnego podręcznika, a źródła dzieł, skąd autor czerpał swe wywody naukowe, podane są *sub* ¹⁾ poniżej.

Przez śmierć nagłą rozumie się śmierć z przyczyn naturalnych, która występuje szybko i zupełnie nieprzewidzianie u osoby aż do ostatniej chwili pozornie lub istotnie zdrowej, lub u osoby, która wprawdzie okazywała pewne objawy chorobowe, lecz nie takie i nie w tym stopniu, aby one były zdolne wytłumaczyć nagłość zejścia śmiertelnego. Znaczenie przypadków nagłej śmierci wynika stąd, że nagłość zejścia budzi często podejrzenie śmierci, wynikającej z zbrodnicego działania osoby drugiej i to zwłaszcza wówczas, gdy za tem podejrzeniem zdają się przemawiać okoliczności, towarzyszące przypadkowi. Przypadki śmierci nagłej budzą zajęcie tak pod względem tanatologicznym²⁾, jak pod względem sądowo-lekarskim i anatomico-patologicznym. Wspólną znamioną cechą wszystkich przypadków śmierci nagłej, stanowi obecność w szlakach płynnej i zazwyczaj ciemnej krwi, której ilość o tyle jest obfita, o ile osoby nagle zmarłe nie były po-

przód wyniszczone dłuższą trawiącą chorobą. Większa stosunkowo ilość krwi, oraz jej płynność są powodem szybkiego powstawania i większej rozległości, oraz wyrazistości planów pośmiertnych, które pozwalają lekarzowi stanowczo i pewnie rozpoznać śmierć, mimo, iż otoczenie nagle zmarłego w rzeczywistości nie może uwierzyć i raczej przypuszcza śmierć pozorną, czyli tak zwany letarg.

Przypadki nagłej śmierci są przedmiotem dochodzeń sądowych lub policyjno-lekarskich, których celem jest stwierdzenie przyczyny śmierci. W pewnej liczbie przypadków wykrywa sekcya dokładnie przyczynę śmierci, ale nie przyczynę nagłości tejże, a najczęściej wykazuje ona zmiany, niedostateczne nawet do wytłumaczenia przyczyny śmierci. W przypadkach drugiej i trzeciej kategorii możliwym jest rozpoznanie przyczyny śmierci przez uwzględnienie okoliczności, które śmierć poprzedziły, przez wprowadzenie tych okoliczności w związek z zeznaniami stwierdzonymi przy sekcji.

Śmierci nagłej ulega człowiek bez względu na wiek, stan i t. d. jednak doświadczenie uczy, że najwięcej ulegają jej oseski, starcy i ludzie oddający się nałogowi pijaństwa.

U dzieci i u osesków bywa najczęstszą przyczyną nagłej śmierci, ostry nieżyt oskrzelowy, sapka¹⁾, kurez głośni, *status thymicus*²⁾ i t. d. U nałogowych pijaków, a podobnie i u starców mogą przebiegać nawet ciężkie zaburzenia chorobowe przez pewien czas bez objawów, aż nagle dają powód do nagłej śmierci. Spostrzeżenia statystyczne dowodzą, że w największej liczbie przypadków nagłej śmierci nie wykazuje sekcya zmian, zdolnych wyjaśnić nagłość zejścia.

Do zmian, które w mniej licznych przypadkach wyjaśniają przyczynę nagłości śmierci wśród wymienionych, znajduje się pod *f* następująca przyczyna (*przyp. Red.*): Najczęstszą przyczyną nagłej śmierci bywa porażenie serca, które rozpoznajemy najczęściej po wykluczeniu innych przyczyn śmierci dla braku odpowiednich zmian, a na podstawie stwierdzonych sekcją zbroczeń w sercu lub w początkach wielkich naczyń. Do zbroczeń tych zaliczamy wady zastawkowe tak wrodzone jak i nabyte, zwyrodnienia i fragmentację mięśnia sercowego, miażdżycę aorty³⁾ lub tętnic wieńcowych.

W dwóch przypadkach, w zakładzie naszym sekeyonowanych, stwierdzono u 18 letniego młodzieńca, zmarłego nagle w kasie oszczędności, wrzeczono wskutek uduszenia w tłumie ludzi olbrzymi przerosł serca ważącego 1200 gr. itd. Innym razem tkwi przyczyna porażenia serca w przeroście tegoż.

W przypadkach, w których, mimo iż zwłoki są świeże, nie znaleziono żadnych zmian anatomicznych i w których nie ma żadnych danych co do okoliczności, jakie śmierć poprzedziły, należałoby dla ostrożności poddać badaniu chemicznemu treść i narządy ustroju ze względu na niewykluczoną możliwość otrucia, n. p. zapomocą alkaloidów roślinnych. Nierozpoznanie przyczyny śmierci za pomocą sekcji, jeśli wynik jej mimo sumiennych i skrupulatnych badań był ujemnym, nie stanowi ujemny dla znawcy.

¹⁾ duszność.

²⁾ nazwa czysto fachowa, na którą dokładnego określenia nie ma (stan grasicowy).

³⁾ tętnica główna.

Z sali sądowej.

(Ciemnota ludu).

Nowy Sącz, 9 sierpnia.

Z początkiem czerwca b. r. opowiadali w żarciu Józef i Jan Tokarczykowie z Moszczenicy na jarmarku w Starym Sączu, że 7 czerwca będą na nowo rabować żydów w Starym Sączu. Niektórzy z słuchających tej bajki uwierzyli w nią, zwłaszcza Antoni Klag z Moszczenicy, gdyż na dzień 7 czerwca zamówił ludzi z Moszczenicy, którzy zaopatrzeni w worki, szli z nim do Starego Sącza rabować i do worków chować żydowskie dobytki. Że był dzień pogodny, więc idąc drogą, cieszyli się, śmiali, śpiewali, a nawet pijąc z faszki wódkę, tańczyli, aż kres ich radości położył żandarm, który widząc znacniejszą bandę ludzi w dzień roboczy, oddających się zabawie i próżniactwu, zapytał ich, gdzie idą, na co odpowiedzieli, że się Pan Bóg zmiłował nad nimi i zsyła nowy dopust na żydów a łaskę dla nich, bo dzisiaj w Starym Sączu będą mogli przy rabunku żydów i sobie coś zrabować. Żandarm usłyszawszy to, pokul ich i odstawił do sądu.

Otóż odbyła się wczoraj o to przed tutejszym trybunałem orzekającym, pod przewodnictwem radcy p. Sitowskiego, rozprawa przeciw powyższym trzem włościanom, oskarżonym o zbrodnię gwałtu publicznego. Trybunał jednak uwolnił ich od oskarżenia o zbrodnię gwałtu publicznego, a uznając ich winnymi tylko występku i uwzględniając obalamucenie, zasądził Jana Tokarczyka na miesiąc, zaś Antoniego Kłaga na 14 dni aresztu, uwalniając Józefa Tokarczyka w zupełności od winy i kary.

¹⁾ Str. 434. Brouardel: La mort et la mort subite. Paris 1895. Strecker Juang. Dissert. Berlin 1887. Lesser Vjschr. f. g. M. 1888. T. 48 Wachholz Pgl. lek. 1893. Nr. 30, 33, 34 i 36 i Prgl. lek. 1895 itd.

²⁾ Pod względem jakości śmierci.

Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego”.

Przeciw §. 14.

Berno (mor.), 10 sierpnia. Namiestnictwo zasystowało uchwałę Rady miejskiej w Gieslau, protestującą przeciw §. 14 i nowym podatkom.

Zaburzenia w Cylei.

Wiedeń, 10 sierpnia. Według prywatnych wiadomości z Cylei, przyszło tam jeszcze ubiegłej nocy do ostrych zaburzeń. Słoweńcy strzelali do Niemców i jednego z nich zabili.

Potwierdzenia urzędowego tych wiadomości dotychczas nie ma.

Z wied. Wydziału miejskiego.

Wiedeń, 10 sierpnia. Wydział miejski uchwalił znieść t. zw. *Reitalee* przy Ringstrasse i zamienić ją na tor cyklistów.

Wiedeń, 10 sierpnia. Wydział miejski uchwalił upoważnić swoich następców, ażeby na zgromadzeniu Banku austro-węgierskiego głosowali przeciw przedłużeniu przywileju bankowego w drodze §. 14.

Demonstracje.

Budapeszt, 10 sierpnia. W Turocz St. Martin przyszło do burzliwych demonstracji, z powodu zgromadzenia słowackiego Towarzystwa kobiecego Zivena. Na zgromadzeniu obecny był poseł młodoczeski Slama. Wygłoszono tam mowy podburzające przeciw Węgrom.

Odślonięcie pomnika Hentziego.

Budapeszt, 10 sierpnia. Czynią tu wielkie przygotowania do kontrademonstracji, z okazji odślonięcia pomnika Hentziego. Wszyscy oficerowie honwedów otrzymali zaproszenia na uroczystość, ale ich nie przyjęli.

Germanizacya Siedmiogrodu.

Budapeszt, 10 sierpnia. Rozporządzenie saskiego ministerstwa co do zmiany węgierskich nazwisk miejscowości w Siedmiogrodzie na niemieckie, wywołało tu wielkie oburzenie.

Pester Lloyd uważa to rozporządzenie za bezmyślne i powiada, że gdyby rządowi saskiemu przyszło się zmienić nazwę Drezn na inną, to Węgrzy pewnieby nie przeciw temu nie mieli.

Proces Dreyfusa.

Rennes, 10 sierpnia. W ciągu dwóch dni tajnej rozprawy, trybunał załatwił 160 dokumentów *dossier*, pozostaje jeszcze do przestudyowania 123 dokumentów, co nastąpi przez dziś i jutro, tak że w sobotę rozpoczną się posiedzenia publiczne.

Niektóre dokumenty pisane są po niemiecku. Dreyfus, dobrze władający tym językiem, tłumaczy treść ich sędziom.

Opowiadają, że obrońcy zamierzają żądać ewentualnie natychmiastowego aresztowania gen. Merciera, gdyby ten schwytany został *in flagranti* na fałszywych zeznaniach wobec Periera.

Patrie donosi, że trybunał zamierza przesłuchać Demange'a, obrońcę Dreyfusa, jako świadka, ażeby dowiedzieć się, jakich on używał środków, celem uzyskania od prez. Cas. Periera rewizji procesu Dreyfusa. Gdyby się wiadomość ta sprawdziła, to Demange musiałby złożyć obronę.

Rennes, 10 sierpnia. Quesnay de Baurepaire nagle znikł z Rennes. Wywołało to sensację.

Rennes, 10 sierpnia. Dreyfusa przeprowadzono dziś o godz. 7¼ rano, wśród zwykłych środków ostrożności, do sali liceum. Rozprawa jest dziś, jak wiadomo, tajną.

Choroba Du Paty de Clama.

Paryż, 10 sierpnia. Dzienniki donoszą, iż stan zdrowia pułkownika Du Paty de Clama znacznie się pogorszył.

Odjazd ministra Delcassé'go.

Petersburg, 10 sierpnia. Francuski minister spraw zagranicznych Delcassé odjechał stąd do Paryża.

Stan zdrowia papieża.

Rzym, 10 lipca. *Tribuna* zaprzecza pogłoskom o złym stanie zdrowia papieża. Przeciwnie, Ojciec św. ma się dobrze, przyjmował wczoraj kongregację, oraz odbył spacer.

Prof. Mazzoni wyjechał wczoraj z Rzymu.

Ameryka przeciw Niemcom?

Hamburg, 10 sierpnia. Wielkie zaniepokojenie wywołała tu wiadomość, że Stany Zjednoczone poleciły swemu ambasadorowi w Berlinie, aby się dowiedział dokładnie, ile okrętów wojennych posiadają Niemcy, oraz, ile obecnie się nowych buduje. Wiadomość ta w związku z rzekomym wyrażeniem się admirała Devey'a, że pierwszą wojną Ameryki będzie wojna przeciw Niemcom, wywołała tu niesłychane zdziwienie i zaniepokojenie.

Podatek od cukru a hodowla świń.

Wiedeń, 10 sierpnia. Centralne Towarzystwo dla przemysłu cukrowego zwróciło się do ministra finansów, z prośbą o zredukowanie podatku od cukru, przeznaczzonego dla hodowli świń. Hodowla taka w Niemczech dała świetne rezultaty.

Wielki pożar.

Warszawa, 10 sierpnia. W poniedziałek wybuchł silny pożar w Opolu, w dzielnicy żydowskiej i obrócił ją w perzynę.

Czterysta rodzin bez dachu.

Gubernator lubelski zarządził składki dla porzeczców.

Ofiara miasta.

Poznań, 10 sierpnia. Magistrat przeznaczył na rzecz Towarz. antygruźliczego 20.000 marek. Uchwała wymaga zatwierdzenia Rady miejskiej.

Znalezione zwłoki.

Kraków, 10 sierpnia. Znaleziono w okolicy Wapiennika pod Skalką zwłoki tapicera Józ. Gertnera, który się utopił w sobotę w Wiśle.

Rozbite rokowania.

Kraków, 10 sierpnia. Rokowania właścicieli realności ze starostwem w sprawie wydzierżawienia nowego pomieszczenia na parallelki szkoły realnej, spełzły na niczem.

Protokołowanie firm — a podatek zarobkowy.

Wiedeń, 10 sierpnia. Z powodu nowej ustawy o podatku zarobkowym — protokołowanie firm połączone jest z dużymi kosztami. Otoż Izba handlowa zwróciła się z tego powodu do ministra finansów, który odpowiedział, że rząd właśnie zajmuje się opracowaniem reformy tych taryf, oraz, że po zwołaniu parlamentu przedłoży natychmiast Izbie odpowiednią ustawę.

U grobu Bismarka.

Friedrichsruhe, 10 sierpnia. Przybyła tu deputacya niemiecka z Moskwy i złożyła wieniec na grobie Bismarka.

Otwarcie kanału Dortmund-Ems.

- **Berlin**, 10 sierpnia. Cesarz Wilhelm II. udaje się stanowczo na otwarcie kanału Dortmundsko-Emskiego. Przybędą również na otwarcie ministrowie: Miquel i Thielel.

Uwolnienie żołnierza-zabójcy.

Wiedeń, 10 sierpnia. Trybunał wojskowy uwolnił zupełnie żołnierza Teresneka, który przed kilku miesiącami, stojąc na warcie około pałacu arc. Karola Ludwika, zastrzelił ogrodnika pałacowego Röricha.

Defraudacya.

Hamburg, 10 sierpnia. Kasyera Związku robotników okrętowych, Steela, skazano za defraudację na 2½ roku więzienia.

Rugi.

Hamburg, 10 sierpnia. Z północnego Szlezewiku wydano znowu kilku poddanych duńskich.

Dżuma.

Londyn, 10 sierpnia. *Times* donosi z Aleksandryi, że od 1 b. m. nie było tam żadnego nowego wypadku zaskłabnięcia na dżumę. W kuracyi lekarskiej znajdują się jeszcze 3 osoby, które zachorowały dawniej.

Stan powietrza.

Wiedeń, 10 sierpnia. Prognoza stacyi meteorologicznej dla Galicyi na jutro opiewa: „Chmury się się rozpraszają, ciepło, skłonność do burz”.

Petersburg, 10 sierpnia. *Praw. Wiestnik* ogłasza nominację hr. Lüdersa-Wejmana na wice-gubernatora Piotrkowskiego.

Dział ekonomiczny.

Depesze handlowe z d. 10 b. m.

Wiedeń, 10 sierpnia. Dziś o godzinie 12. minut 30 z południa notowano: Marka niemieckie 58'93, Renta majowa 100'15, Węgierska renta koronowa 93'40, Akcje kredytowe 391'—, Kredytowe węgierskie 392'50, Bank anglo-austriacki 152'25, Unionbank 312'—, Bankverein 273'—, Lueckerbank 241'50, Kolej pań. 354'25, Lombardy 75'75, Elbenthal 260'—, Towarzystwo akcyjne broni —, Akcje tytoniowe —, Alpiny 269'25, Rima Muranya 322'—, Prager Eisen 1368 — nom. Losy tureckie 61'80 Ruble 120'75, 20-franków 9'55½, Boden-Credit —, Tramwaye 464'—.

Tendencja silna.

Berlin, 10 sierpnia. O godzinie 12 minut 5 notowano: Kredyty 244'25, Disconto Commandit 196'50.

Tendencja słabsza.

Wiedeń, 10 sierpnia. (Gielda zbożowa).

Sprzedawano: pszenica na jesień 8'59 do 8'60, pszenica na wiosnę 1900 r. 8'87 do 8'89, pszenica na czerwiec — do —, żyto na jesień 7'04 do 7'05, żyto na wiosnę 1900 r. 7'28 do 7'30, żyto na czerwiec — do —, kukurydza na sierpień-wrzesień 4'96 do 4'98, kukurydza na wrzesień-październik 5'02 do 5'03, na maj-czerwiec 1900 r. 5'08 do 5'08, owies na jesień 5'65 do 5'67, na czerwiec — do —, rzepak na wrzesień-październik 12'50 do 12'60, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 32 — do 33'—.

Tendencja pewna.

Pochmurno.

Budapeszt, 10 sierpnia. Pszenica na październik 8'49 do 8'50, na kwiecień 1900 r. 8'79 do 8'80, żyto na październik 6'71 do 6'73, kukurydza na sierpień 4'65 do 4'66, na maj 1900 r. 4'76 do 4'78, owies na październik 5'31 do 5'33, rzepak na sierpień 12'20 do 12'30.

Oferty na pszenicę dobre.

Chęć kupna ograniczona.

Tendencja spokojna.

Chłodno.

Bank austro-węgierski.

Wiedeń, 10 sierpnia. Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 7 sierpnia 1899:

Banknoty w obiegu: 674,378.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 2,827.000); Rezerwa kruszczowa 511.710.000 (mniej o 1,382.000); portfel wekslowy 176,680.000 (więcej o 733.000); Lombard papierów 22,638.000 (więcej o 467.000); banknoty wolne od podatków 49,762.000 (więcej o 1,388.000).

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 9 sierpnia.

Spekulacya tutejsza pozostaje nadal bardzo pomyslnie usposobioną i nie upatruje w podwyższeniu stopy procentowej przez państwowy bank niemiecki zapowiedzi ogólnego podrożenia pieniędzy, tem bardziej, że eskont prywatny trzyma się w Berlinie znacznie niżej i nie przekracza 4¼/0.

Wprawdzie sprzedawano w Berlinie pod pierwszym wrażeniem decyzji bankowej austriackie kredyty w bardzo znacznych ilościach, ale rzucony na targ towar znalazł we Wiedniu tak chętnych i licznych odbiorców, że kurs kredytów zdołał jeszcze wyżkę uzyskać. Z pomiędzy innych papierów bankowych poprawiły się znacznie tylko akcje węgierskiego banku komercyjnego, który pierwszy ogłosił bardzo kosztowne zamknięcie za czas po koniec czerwca br.

Dla akcyj kolejowych był targ mniej korzystnie usposobiony, w szczególności dla nordbahnów z powodu złych wykazów dochodów w ostatnich dekadach; staatsbahny mieniano nadto za akcje kredytowe.

Na targu lokalnym nie przestaje spekulacya forsować kursu alpinów, który chwilowo zbliżył się do 270; motywa dla wyżki ciągle te same, głównie taksacye dywidendowe i kupna klienteli czeskiej. Wyżej poszły także Prager Eisen i czeskie montany oraz akcje niektórych fabryk wyrobu maszyn. Prócz tego interesowano się akcjami browarów głównie z uwagi na niskie ceny chmielu, które umożliwiają browarom zaopatrzenie w znaczne zapasy po tanich cenach.

Targ bydła. Sprawozdanie Zarządu targowego

„Ogólnego związku hodowców i handlarzy bydła“ we Lwowie, z odbytego na dniu 10 sierpnia 1899 targu w Krakowie na Prądniku białym. Spęd 140 sztuk bydła. Do godz. 12 rozkupili wszystkie sztuki, kupey miejscowi i pozakrajowi. Towar tylko z paszy mniej jak średni, za który osiągnięto 27½ do 29½ zł. za 100 kg. żywej wagi. Usposobienie było bardzo ożywione z powodu wielkiego popytu.

Powiatowa Kasa oszczędności w Wadowicach ogłasza sprawozdanie z czynności za rok 1898. Ze sprawozdania dowiadujemy się: że kasa płaci od wkładek 4½/0, a pobiera 5½/0 od pożyczek hipotecznych, komunalnych i lombardowych, zaś 6½/0 od weksli. Dalej, że z końcem roku 1898, wynosił stan wkładek 1,463.919 zł. (centy opuszczamy), stan pożyczek hipotecznych 804.621 zł., stan pożyczek komunalnych 21.208 zł., stan pożyczek lombardowych 26,547 zł., stan weksli (z eskontowanych w ciągu roku około 2,000.000 zł.) = 301.372 zł., stan efektów obrotowych 262.950 zł., a stan funduszy rezerwowych i emerytalnych 112.364 zł.

Przy obrocie kasowym w r. 1898, wynoszącym przeszło 7,000.000 zł., osiągnięto czysty zysk 12.736 zł., który w porównaniu z zyskiem z roku 1897 zwiększył się o 4.283 zł. Z powyższego zysku przeznaczyła Rada powiatowa na cele humanitarne znaczną kwotę 6.075 zł., a w szczególności: 1) na założycie się mającą przez powiatową Kasę oszczędności w Wadowicach ochronkę dla biednych sierót z powiatu wadowickiego, jako fundacyę jubileuszową cesarza 2.000 zł.; 2) na bursę „Stefana Batorego“ w Wadowicach 400 zł.; 3) na restauracyę katedry na Wawelu 100 zł.; 4) dla Towarzystwa „Sokół“ w Wadowicach 200 zł.; 5) dla szkoły przemysłowej w Wadowicach 200 zł.; 6) dla szkoły polskiej w Biału 100 zł.; 7) dla Towarzystwa „Szkoły ludowej“ 100 zł.; 8) dla Towarzystwa „Oświaty ludowej“ 50 zł.; 9) dla gimnazjum polskiego w Cieszynie 100 zł.; 10) dla Towarzystwa rolniczo-okręgowego w Wadowicach na premiowanie bydła włościańskiego 500 zł.; 11) na strażę pożarną w powiecie wadowickim 250 zł.; 12) dla Towarzystwa tkaczy w Andrychowiu 300 zł.; 13) dla Towarzystwa stolarzy w Kalwarii 300 zł.; 14) dla Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego w Wadowicach 300 zł.; 15) Siostrzom Nazaretankom w Wadowicach 200 zł.; 16) Siostrzom p. s. p. dyrektorze Dobrodziekim 100 zł.; 17) bylemu woźnemu kasy 50 zł.; 18) Stowarzyszeniu „Zgoda“ w Wadowicach 25 zł.; 19) na budowę studzien w powiecie wadowickim 300 zł.; 20) dla ludności, dotkniętej powodzią w lipcu b. r., w powiecie wadowickim 500 zł. Resztę zaś czystego zysku przekazano do funduszu rezerwowego i emerytalnego, oraz na remuneracyę dla funkcyjnaryuszów kasy.

Prócz tego uchwaliła Rada powiatowa na przedstawienie dyrekeji kasy: założenie przez powiatową Kasę oszczędności w Wadowicach ochronki dla biednych sierót z powiatu wadowickiego, jako fundacyę jubileuszową cesarza, i na ten cel przeznaczono z zysków 1898 roku, jako ratę 2.000.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Kossowski.

NADESŁANE.

Rubryka „NADESŁANE” nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

M. Jonasz

Dom bankowy i kantor wymiany
Lwów, ul. Jagiellońska 3.

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe monety
po najkorzystniejszych cenach.

Promesy do ciągnięcia 16-go sierpnia
na

Losy kredytowe ziemskie I. em

Główna wygrana 90.000 koron
po 2 złr. w. a.

Promes za zaliczką nie wysyłam.

Uprasza się o wezwanie zamówienia, gdyż na 2 dni przed
ciągnięciem zlecenia nie mogłyby być wykonane, skutkiem
wyczerpania zapasu.

Przy zamówieniu uprasza się o nadesłanie 20 ct., na
portoryum.

Posłuchania.

Od godz. 11. do 1. popoł. we środy i niedziele
namiestnika. — Od godz. 11. do 1. popołudnia we środy
i niedziele w prezydenta kraj. dyr. skar. Korytowskiego. — Od godz. 11. do 1. popołudnia codziennie
u dyrektora poczty i telegrafów Seterowicza. — Od godz.
11. do 12. przedpoł. codziennie u dyrektora kolei państwowych. — Od godz. 12. do 1. popoł. codziennie
u wyjątkiem wtorku i niedzieli w prezydium wyższego
sądu krajowego; w niedziele wyjątkowo dla
urzędników z prowincji za poprzednim zgłoszeniem się.
Od godz. 1. do 2. popoł. codziennie posłuchanie u marszałka, z wyjątkiem wtorków i piątków.

Do widzenia we Lwowie:

Kościół: Katedra metropolitańska iac. (ołtarz, przed
którym Jan Kazimierz r. 1656 złożył ślub wiekopomny).
Kościół OO. Dominikanów, na wzór kościoła św. Piotra
w Rzymie. — Kościół OO. Bernardynów (szczyt zwłok
bl. Jana z Dukli, a przed kościołem na planyko obłisk
z posągami świętego, wzniesiony na pamiątkę uchronienia
miasta od Tatarów). — Kościół P. Maryi Śnieżnej, jeden
ze starszych w mieście. — Kościół OO. Jezuity (św. Piotra
i Pawła) i inne. — Katedra gr. kat. św. Jerzego w Łsaniecie
krzyża, z rotundą w środku, jest jedną z ozdób Lwowa. —
Cerkiew wotowska czyli staropogrubna, wewnątrz w stylu
suzanyńskim. — Katedra archiepiskupa ormiańskiego (przy
ry Ormiańskiej), obok cmentarza i kolumna z posągami
św. Krzysztofa. — N. b. Wszystkie kościoły, otwarte tylko
rano.

Znakomite gmachy w mieście: Gmachesj
mowy, tuż przy ogrodzie miejskim (sala sejmowa polna
rządów, w sali Wydziału krajowego, „Unia” Matejki). —
Ratusz, na Ryнку, dalej gmach Politechniki, nowy gmach
sądowy przy ul. Batorego, Namiestnictwo, Zalcad Oso-
bistich, Dom inwalidów przy ul. Kiełkowskiej, Pałac
archiepiskopi, Uniwersytet, Gimn. Franciszka Józefa, Kasa
oszczędności. — Warte zwiedzenia zakłady typograficzne
„Słowa polskie”, co niedzieli od godz. 10. do 12. za
zgłoszeniem się do Administracji.

Ogrody i parki: Park na Wysokim Zamku z kop-
cem „Unii Lubelskiej”, usypnym na pamiątkę 300-letniej

Jako pewną i korzystną lokację kapitałów

polecamy

4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.
4 1/2% i 4% Listy zastawne Banku krajow.
4% Obligacje propinacyjne.
4% Pożyczka krajowa.
4% Obligacje kolejowe Banku krajowego.
4% i 4 1/2% Banku hipotecznego.

Sokal i Lilien

Dom bankowy i Kantor wymiany we Lwowie
Zlecenia z prowincji załatwiamy odwrotną pocztą.

Dom bankowy i Kantor wymiany

Ignacego Rosnera

w Pasażu Hausmana, kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe po kursie dzien-
nym, przyjmuje także zlecenia na giełdę paryską, ber-
lińską i wiedeńską pod najkorzystniejszymi warunkami.

Kancelarya adwokacka

RADOY

Dr. Władysława Daisenberga

we Lwowie, przy ul. Zyblikiewicza l. 2, I. p.

„KRYTYKA” Miesięcznik społeczno-li-
teracki, Kraków, Sław-
kowska 26. Objętość 4 arkusze druku. — Rocznie
5 złr., kwartalnie 1.25.

Ponieważ stan zdrowia meża mojego
przez parę miesięcy wymagać będzie wiele
starania i pielęgnacji, przeto na ten rok
muszę zaniechać otworzenia pensjonatu dla
chłopców.

O czym Szanowną Publiczność zawiadamiam.

3232

Helena Szczepanowska.

rocznicy wiekopomnego Sejmu. — Park Strzyjski czyli Ki-
liński. — Ogród miejski (Pojazdki) w środku miasta. —
Waty Beatuskie wzdłuż ulicy Karola Ludwika. — Waty
Gubernatorskie przed Namiestnictwem.

Wystawy i muzea.

— **Nieustająca wystawa wyrobów przemysłu**
krajowego otwarta codziennie w domu niegdyś
Biesiadnych (przy placu Halickim). Wstęp wolny w po-
niedziałek, czwartek i piątek. W inne dni 10 ct.

— **Nieustająca wystawa zjednoczonego Towarzystwa**
przejazdu sztuk pięknych, przy placu św. Duchy
10, I. piętro, otwarta od godziny 10. rano do godz. 5.
popoł.

— **Muzeum przemysłowe niemieckie** otwarte
codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) od 9. rano do 3.
popoł. (w niedzielę i święta od godziny 10 do 1).

— **Zakład narodowy im. Ossolińskich.** Bi-
blioteka otwarta od godziny 9. do 2. z wyjątkiem niedziel
i świąt urzędowych. Gabinet monet i medalii polskich
otwarty nadto we wtorki i piątki także od godziny 8 do
6 popoł.

— **Muzeum imienia Dzieduszyckich** we Lwo-
wie, ulica Teatralna l. 18.

Taryfa flaków i dorozek: Kurs dalekiej awytki,
dorozka 2 konia 10 ct. — Jednokonna 25 ct. — Jazda na
dworzec główny, 2 konia 60 ct. — 1 konia 45 ct. — Za
większy pakunek na koźle 20 ct. — Jazdy do rogatka,
2 konia 60 ct. — 1 konia 35 ct., na Wysoki Zamok i do
cmentarza 2 konia 40 ct. — 1 konia 35 ct. — W porze
nocnej, kurs dorozek 2 konnych o 10 ct., jednokonnym
o 5 ct. wyżej. Kurs flakra (karety krytej) dwukonnego:
zwykły 45 ct., na dworzec i z. do rogatka 80 ct., na
Wysoki Zamok i na cmentarz 70 ct., w nocy o 10 ct.
wyżej.

Rozkład pociągów dla miasta Lwowa,

według czasu środkowo-europejskiego północnego o 30 m.
od czasu lwowskiego, ważny od 1 maja 1899.

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa osob. 6- rano, osob. 9- rano, posp.
1-30 w poł., osobowy 6-10 wiecz., posp. 8-45 wiecz., osob.
8-55 wiecz., 2-16 w nocy.

Z Podwołoczysk (na Podzamczu) osob. 3-05 w no-
cy, posp. 2-20 w południu, osobowy 6-15 pop., osob. 10-08.
Z Tarnopola, Brodów 7-44 rano (na Podzamczu).
Z Czerniowca osob. 6-10 rano, osob. 11-55 rano,
posp. 1-50 w połud., osobowy 6-20 wiecz., osob.
10-10 w nocy. 12-30 w nocy.

Z Strzyżowa osob. 7-55 rano, osob. 1-40 w poł. osob.
10-30 w nocy, osob. 12-10 w nocy.

Z Sokala osobowy 8-15 rano, osob. 5-55 popołud-
nia (ostatni i z Belska).

Z Jarosławia osob. 11-15 przedpoł.

Z Jarosławia osob. 7-40 rano, os. 1-01 w poł. 7-58 w, od
1. do 31. maja i od 16. do 30. września codziennie — przez
resztę lata w święta, 9-21 w od 1. czerwca do 15. września.

Z Brzuchowic 6-50 rano (od 7. maja do 10. wrze-
śnia), 8-15 wieczór (od 7. maja do 30. czerwca 8-34 w,
i od 16. sierpnia do 19. września).

Z Zimnej wody 7-10 rano (od 7. maja do 10. wrz.)

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa osob. 4-10 rano, posp. 8-80 rano, osob.
8-45 rano, posp. 2-55 w południu, osob. 6-40 popoł., osob.
10-50 w nocy, posp. 12-50 w nocy.

Do Podwołoczysk (z Podzamczu) osob. 6-30 rano,
osob. 9-30 rano, posp. 2-08 popoł., osob. 11-32 wieczór.

Do Tarnopola 7-20 wieczór.

Do Czerniowca osob. 6-30 rano, osob. 9-45 przed
południem, posp. 2-45 popoł., osob. 6-21 po połud., osob.
10-40 wieczór, osob. 2-35 w nocy.

Do Strzyżowa osob. 6-20 rano, osob. 0-10 przed poł.,
osob. 3-05 po połud., osob. 7-00 wieczór.

Do Sokala osob. 10-10 przed poł., osob. 7-10 wie-
czór (pierwszy i z Belska).

Do Jarosławia osob. 5-25 popoł.

Do Jarosławia osob. 9-25 rano, osob. 12-50, od 1/7-3/9
w święta 8-15 od 1. maja do 30. września), 6-50 wiecz.
od 1-1/2 w dniu powstania 8-35 wieczór (od 1. do
31. maja i od 16. do 30. września), 9-10 wieczór (od 1.
czerwca do 15. września w święta).

Do Brzuchowic 5-50 rano (od 7. maja do 10. wrze-
śnia)

śnia) 2-45 (od 7. maja do 11. września), w święta 3-23
popoł. (od 7. maja do 10. września).

Do Zimnej wody 3-20 popoł. (od 7. maja do 20.
września).

Rozkład pociągów dla miasta Krakowa,

według czasu środkowo-europejskiego.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa osob. 4-40 rano, posp. 7 rano, osob. 8-45
rano, osob. 1-30 popoł., posp. 2-24 popoł., osob. 6-25 popoł.,
posp. 9-38 wieczór.

Z N. Sącza przez Suchę 6-55 rano, 4-47 popoł.

Z Suchy i Wadowic do Płaszowa 7-53 rano.

Z Mszany do l. od 1 lipca do 30 września 7-40 wiecz.

Z Wieliczki osob. 11-15 rano, osob. 9-50 wiecz.

Z Oświęcimia na Skawinę osob. 11-01 przed poł.,
9-40 wiecz., na Trzebinie 7-33 rano.

Z Wiednia posp. 6-08 rano, osob. 9-45 rano, posp.
2-43 popoł., osob. 5-14 popoł., posp. 8-18 wieczór, osob.
10-09 wieczór.

Z Trzebinie 11-56 w nocy.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa posp. 6-31 rano, osob. 8-15 rano, osob.
11- przed poł., posp. 2-45 popoł., posp. 8-35 wiecz., osob.
9- wieczór, osob. 10-50 w nocy.

Do Oświęcimia na Skawinę osob. 5-15 rano, osob.
1-08 popoł.

Do Oświęcimia przez Trzebinie osob. 6-30 wiecz.

Do Mszany dolnej od 25 czerwca do 30 września
osob. 8 rano.

Do Husiatyna przez Suchę 9-45 przed poł.

Do Hycowa przez Suchą 7-55 wiecz.

Do Tarnowa osob. 6-15 wiecz.

Do Wieliczki miesz. 1-15 popoł., miesz. 8 wiecz.

Do Wiednia osob. 5-32 rano, posp. 7-25 rano, osob.
9-20 rano, osob. 2 popoł., posp. 2-31 popoł., posp. 10 wiecz.

Do Trzebinie osob. 3-10 popoł.

Na wszelkie zapytania
odpowiada Admini-
stracja tylko po otrzy-
maniu 5 ct. marki.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

Skład Płócien Korczyńskich
we Lwowie, Halicka 16.

poleca wielki wybór ręczników
chustek do nosa, szelerek, dre-
lichów.

Poleca się najstarszy
Handel HERBATY
Izydor WOIŁ, — Lwów,
Grand-Hotel. 2922

Młocarnie, kieraty mlyn-
ki sławnej fabryki Krau-
sa, Praga Bubna, po przystę-
pnych cenach i warunkach,
poleca skład M. Korkesa,
Lwów, Gródecka 10. 2937

Wyborna kawa 1/2 kilo 75
ct., „Syrusz” ul. 3 Maja
l. 2, Lwów. 3197

MIÓD z własnej pasieki ks.
Juliana Dutkiewicza, Du-
bie, p. Ponikwa. Puszka 3 zł.
bez porta. 3002

Beczki z farby, Butle
z kwasu siar-
czanego, do nabycia w „Sło-
wie Polskim”.

Interesy majątkowe
i handlowe.

Poszukuje się celem ku-
pna kamienicy dobrze bu-
dowanej, o wolnych przyna-
mnie 6 lat, wartości około
30.000 zł., niezbyt oddalonej
od śródmieścia. Oferty od wła-
ścicieli z wyłączeniem posre-
dników przyjmuje w zastęp-
stwie klienta adw. dr. Micha-
łowski, Słowackiego 16. 3169

Dzierżawa tania blisko
Lwowa, 12 morgów łąki
ogród warzywny, staw rybny,
dom mieszkalny, stajnia. Zgło-
szenia: Agencja Helios Sło-
wackiego Lwów. 3133

Mieszkania i sklepy.

Do najęcia w kamienicy
od 1 listopada b. r. pierwsze
piętro 13 pokoi, dwie niżej
dwie kuchnie. Może być po-
dzielone na dwa mieszkania.

Doniesienia różne.

Pensjonat swój przenio-
sł na ulicę Mickiewi-
cza l. 12. M. Drohnerowa. 3195

Lekarz młody okregowy
poszukuje towarzyszyży-
cia. Odpowiedzi tylko serjo i
fotografie poste-restante Lwów
M. T. R. Dyskrety pod sło-
wem ehonoru. 3235

Posady i zajęcia.

a) Poszukiwane.

Rządca dóbr

Ślązak poszukuje posady przy
większym skarbie dóbr ziem-
skich; ma 25-letnią prakty-
kę na Śląsku i w Galicji i
jest zupełnie obeznany z wszy-
stkimi gajkami racjonalnie
prowadzonego gospodarstwa.
Posiada najlepsze polecenia i
świadczenia. Zgadza się i na
mniejszą płacę i ordynaryę
przy pobieraniu tantiemy od
czystego dochodu. Adres J.
St. rządca, poste restante
w Debicy. 3183

Wystużony podoficer ra-
chunkowy, szuka posady
w biurach, przy gospodarstwie,
fabryce itp. J. M. Słowo. 3230

Osoba inteligentna umiejąca
szyć poszukuje zajęcia. W. W.
poste-restante Zółkiew.

Młody mężczyzna władający
językiem polskim, ruskim,
i niemieckim, poszukuje ja-
kiegokolwiek zajęcia. „L. E. P.”
w Admin. „Słowa polskiego.”

Osoba inteligentna poszukuje
posady lektorki. „Z. J.” p-r.
Lwów.

Praktykant na 4 roku prak-
tyki poszukuje umieszczenia
w handlu korzeunym. Post-r.,
W. B. 150. Lwów.

Młoda inteligentna osoba po-
szukuje posady prywatnej nau-
czycielki do dzieci. P. P. Sta-
niśławów.

Mężczyzna, umiejący po pol-
sku i niemi. poszukuje jakiej-
kolwiek posady w mieście lub
na prowincji. Zielona i u do-
zorey.

Suchacz filozofii II. roku,
specjalista-filolog, udzielający
lekcji greki i łaciny, histo-
rii, ścisłej filozofii, litera-
tury polskiej, szuka zajęcia na
czas wakacyjny. Lwów. G. E.

Przyjmuje wszelkie naprawki
sukien, bielizny, firanek.
Wiadomość z grzeczności: p.
Marian Sehtrauch, ul. Słone-
czna l. 29.

Osoba w średnim wieku
poszukuje posady do za-
rządu domu, lub za bonę. Bli-
sza wiadomość Lwów, sklep
Karlsbadzki, ulica Kopernika
l. 2, naprzeciw apteki Mikola-
seha.

Abituryent sem. naucz. po-
szukuje lekcji w mieście, przy-
gotowuje także do wstępnego
egzaminu i do poprawek. Adr.
p. r. K. K. Tarnopol.

Panna z ukończoną 8-mą kla-
są, poszukuje miejsca na pro-
wincji do dzieł za utrzyma-
nie i mierne wynagrodzenie.
J. C. nauczycielka poste re-
stante Stanisławów.

Dobry gospodarz Ekonom
żonaty 20 lat praktyki gospo-
darczej poszukuje posady Eko-
noma zaraz. Jaryczow M. K.

Starszy subjekt cukierniczy
poszukuje posady pod „subjekt”
p. r. Sambor.

Panna, sierota, poszukuje
miejsca do malych dzieł, za-
raz, umie szyć i haftować. —
R. Zychlińska, pasaż Hausmana
l. 3, II. piętro.

Kapelmistrz poszukuje po-
sady z sześciolatnią praktyką
na instrumentach różniących
i detych J. Salomon w Bratowi-
cach p. Trzeżana.

Młoda, inteligentna muzykal-
na panna, szuka posady nau-
czycielki do dorosłej panienki
z zanego domu, albo jako
panna do towarzystwa, za mier-
nem wynagrodzeniem. Adres:
Nauczycielka. 100 poste-restan-
to w Kałuszu.

b) Zaufiarowane. —

Adwokat Dr. S. Fraenkel
w Sokalu

poszukuje koncypienta
Posada do objęcia zaraz lub
od 1-go września.

Apteka w Bursztynie poszu-
kuje praktykanta. 3194

Zdolnego zecera poszukuje
drukarnia Schläfrigu,
Lwów. 3203

Praktykanta mieszkają-
cego przy rodzicach, po-
szukuje assekuracya. Zgło-
szenia pisemnie pod „Pilny” p-r.
Lwów. 3202

Panny uzdolnione w krawie-
czynie poszukuje pracow-
nia L. K. Schweizerówien
przy ul. Fredry 2. I. p. (3205)

Apteka w Olesku poszukuje
praktykanta dobrze poleco-
nego. 3206

Potrzebne panny do kra-
wieczyny Wałowa 29.
3230

Diurnista biegły także
w języku niemieckim
znajdzie zajęcie. Oferty przy-
jmuje Administracja „Słowa” li-
tery T. U. 3234

Wychowanie i nauka.

Akademik poszukuje lekcji
na wieś. P-r. „3021” Stanisła-
wów.

Uczeń VII. klasy poszukuje
lekcji. Zgłoszenia w „Słowie
Polskim” pod „W. Z.”

Uczeń V. kl. szkoły realnej
poszukuje lekcji na czas wa-
kacji we Lwowie. Przygotow-
uje również do egzaminu po-
prawczego z niższych klas.
Zgłoszenia p. r. T. R. Lwów.

Panna 18-let. z 8-mą kl. po-
szukuje na czas feryj szkol-
nych jako nauczycielka do pa-
niarki. M. M. post-rest. Stani-
sławów.

Uczeń 5 kl. gim. poszukuje
lekcji w mieście. „Sokół” po-
ste-restante.

Do smażenia konfitur

2532

zaleca się znakomicie

syrop kartoflany

zrystość i chroni go absolutnie od zczuknienia. — Pigejo-
kilowe blaszanki franco do każdej stacji pocztow. zł. 150.
Dla większych odbiorców stosowny rabat. — Zgłoszenia:

Dom dla Ziemiaków we Lwowie

w zastępstwie słynnej fabryki nosowskiej Dra Walewskiego i Sp.

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu
znana prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
poleca **HANDEL WŁADYSŁAWA** 43
ADAMOWICZA
w Brodach na pograniczu rosyjskiem.
funt Familijnej bardzo dobrej 1.40
funt Melange de Moskau w oryg. opak., najlep. 2.50
funt Imperial cesarskiej w oryg. opakowaniu 3.50
funt Okruchów z najlepsz. herbat kwiatowych 1.20
Znakomita Kawa Ceylon franco 5 kl. do każdej stacji 9.—

Nasi Czytelnicy mogą otrzymać

za 2 zł. 10 ct.

z przesyłką pocztową za 2 zł. 16 ct.

14 tomów dzieł następujących:

Dziecię starego miasta, przez J. I. Kraszewskiego
(B. Bolesławite) ze wstępem J. L. Popławskiego, tom 1.

Życie i zasługi Adama Mickiewicza, przez dr.
Felię Konecznego (z ilustracjami), tom 1.

Niezawodne środki!

przeciw 2861

**Molom i owadom
ANTIMOLINE**Naftalinę i kamforę
Kamforę naftalinowąPapiery naftalinowe
Liście paczulowe i piżmoTynkturę kajeputową
Andela proszekprzeciw molom i owadom
ZACHERLIN, ROZPYLACZE

do proszku i płynów polecają

FRIEDRICH i BEACOCK

Lwów, Hetmańska 4.

ARBENZ'A szwajcarskiebrzytwy
z wymien-
nami klin-
gami, 84wstawione w całym świecie
swą dobrocią, doskonałością
i pewnością. Do nabycia pod
zupełną gwarancjąfabrykanta,w wszystkich składach Austro-
Węgier. Należy uważać na
markę **A. ARBENZ**, Jongne,
(Lausanne). 18Brzytwy Arbenz'a
po cenach fabrycznych sprzedaje**Pielecki i Ska Lwów,**
magazyn broni i rowerów.**Wspólnika z 15.000 zł.**poszukuje się do intratnego interesu z siedzibą we Lwo-
wie i obrotem rocznym 100.000 złr. — Bliższej wiado-
mości udzieli Biuro ogłoszeń **Buchstaba** we Lwowie,
ul. Karola Ludwika 1. 21. 3055**BANK HANDLOWY we LWOWIE**

ul. Kościuszki 1. 24

ułatwia i przeprowadza kupno i sprzedaż zboża, spi-
rytusów, nawozów sztucznych, węgla kamiennego,
maszyn i narzędzi rolniczych, jakoteż
produktów lasowych. — Udziela zaliczek na woty,
nierogaciznę i produkta rolnicze w komis przyjęte.Przyjmuje zastępstwa Wielm. Panów właścicieli i dzier-
żawców dóbr ziemskich w sprawach finansowych, rolni-
czych i handlowych i udziela wszelkich informacji.

3056

Dyrekcya.

Żyto na nasienie**Petkuskie.** Pierwszy zbiór po sprowadzonym wprost
od p. Lochowa, oryginalnem nasieniu z Petkus.**Schlanstaedtskie** sprowadzone w r. 1897. Cena za
100 klg. wraz z workiem 9 zł. 50 ct. loco kolej
Jarosław. 3196Zarząd folwarków **Głębocka**, poczta i tel. **Jarosław**.**KALENDARZ**

ILUSTROWANY

„SŁOWA POLSKIEGO“

na rok 1900

wyjdzie z druku

w drugiej połowie sierpnia b. r.

Nakład 20.000 egzemplarzy.

Zawierać będzie oprócz dat i objaśnień ka-
lendarzowych obszerną część literacką (z ilu-
stracyami), wszechstronnie opracowany dział in-
formacyjny, oraz poradniki we wszystkich dzie-
dzinach życia społecznego i gospodarskiego.Inseraty do Kalendarza należy zgła-
szać w Administracji „Słowa Polskiego“
o ile możliwości wcześniej; spóźnione bowiem
nie będą przyjęte.**„FLIRT“**Najlepsze
tutki i bibułki
w książeczkach**„KRAJ“**z papieru Sassowskiego
wyrobu **S. W. Niemojowskiego** we Lwowie.
Wszędzie do nabycia.**Kaiserbad**Linia Monachium-
Kufstein-Salzburg
Wiedeń.**Rosenheim**Renomowany Zakład wodolecznicy
dla wszelkiej naturalnej kuracji.
Wielki park. Wspaniała górską oko-
lica. Kąpiele świetlne,
słoneczne, błotne, ziel-
ne, piaskowe, z kwasu
węglowego itd. Stalowe źródło. Rada lekarska i indywi-
dualna. Ceny przystępne. Prospekty darmo i opłatnie przez
zarząd kąpielowy. — Kierujący lekarz: **Dr. M. Zimmer-**
mann (dawniej w Thalkirchen). 1056**Patenty na wynalazki**

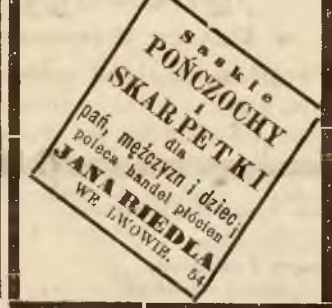
wyjednywa i sprzedaje we

wszystkich krajach 2724

inżynier **K. Ossowski**

Międzynarodowe biuro patentowe

w Berlinie W., Potsdamerstr. 3.

**Ważne dla wybierających się na
WYSTAWĘ PARYSKĄ w roku 1900.**Ostrzega się Szan. P. T. Publiczność, aby nie
wiązała się w celu **Zwiedzenia Wystawy Pary-**
skiej z żadnem **obcym Towarzystwem Podróży**
przed **zasięgnięciem rady i objaśnień** w Agencji
„**HELIOS**“ Dominika Iwanowskiego“, Słowackiego 2,
Lwów. — Wszelkie objaśnienia gratis i franco.**Zaszumi las****JÓZEFA MASKOFFA**

autora słynnej sztuki „Tamten“

2 tomy.

Do nabycia w ekspedycji „Słowa Polskiego“,

ul. Chorażczyzny 1. 17, i w znaczniejszych

księgarniach.

Cena 3 złr.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Zarząd Dóbr Boryniczema na sprzedaż do siewu o ile zapas starczy, z pierw-
szego odsiewu pszenicę **Donkę** i **Ostkę** pierwszą
wcześniej druga później dojrzewająca. Oba gatunki
w tym roku przeszło po 15 centnarów metr. z morga
wydały. Cena za 1 centn. metr., franko kolej **Bory-**
nicze wraz z workiem **10 zł. w. a.****Zupy anielskie**ze znanej **fabryki****konservów w Le-****obersdorfie.** — Naj-

zdrowszy i najtańszy

środek żywności. Zawartość pożywna według urzędo-
wej analizy 86 1/2%. — Celujące smakiem i prędkością
przygotowania. — Prospekta i próbki na żądanie gratis.

Zamówienia przyjmuje: 2155

Biuro Schapiry, ul. Sykstuska 27.**Ogłoszenie - Kundmachung.**

3231

Na pierwszy rok nowo otwartej **Szkoły kade-**
ckiej dla piechoty we Lwowie, może być przyjętych
30—50 aspirantów. Podania o przyjęcie należy do
komendy pomienionej szkoły przysłać najdalej do dnia
25 sierpnia.Drukowane warunki przyjęcia można codziennie
między godz. 9 a 12 przed południem przejrzeć w bu-
dynku szkolnym, a nawet, o ile zapas starczy, otrzy-
mać bezpłatnie.Egzamina wstępne dla aspirantów, rozpoczną
się tego roku **12 września**.W końcu zwraca się uwagę, że starający się
o przyjęcie, którzy po za Lwowem mieszkają, mogą
przejrzeć warunki przyjęcia w kancelarii najbliższego
oddziału wojskowego, w komendzie uzupełniającej, lub
innej komendzie wojskowej.

Lwów, w sierpniu 1899.

Z komendy

c. i k. Szkoły kadeckiej dla piechoty

we Lwowie.

CYRK HENRY.

Lwów — Plac Franciszkański. 3237

W Piątek dnia 11 sierpnia — 8-ma wiecz.

Pożegnalne przedstawienie benefisowe znakomitych artystów

The 3-Leo-Tardy.Wspaniały program: **Monstre-Tableau** ze słoniem. — **O-**
statnie zapasy. Kinematograf Edisona nowe obrazy.**Uprawdzone narzeczone** (pantomina).

Sobota popołudniu o g. 4 ostatnie przedstawienie popołudniowe.

Poniedziałek: Wieczór honorowy dla dyrektora.

KrynicaUdaję się do **KRYNICY** P. T. Tury-
stom i Gościom kąpielowym, po-
leca się znaną z **wygód i dobrej**
kuchni**Wille Trzech Róż**

obok parku, łązerek i źródeł położoną

2001

Zarząd.

Ceny umiarkowane.

Powyżej na miejscu.

Ostrzeżenie! Przez innych ogłaszane 50 sztuk
zastawy mniejszej wartości
kosztują u mnie tylko złr. 4-50 — jednak nie mogę
ich polecić.**Wielki krach!**Nowy York i Londyn nie oszczędziły i sta-
łego ładu i wielka fabryka wyrobów srebrnych,
widziawszy się zmuszoną wysprzedać cały swój zapas
za małym tylko wynagrodzeniem za pracę. Jestem
upełnomocniony to skutecznie. Wysyłam zatem
każdemu za zwrot 6 zł. 60 ct. następujące
przedmioty:

- 6 sztuk noży stołowych z prawdziwą angielską klingą,
- 6 widełców z jednego kawałka ameryk. pat. srebra,
- 6 łyżek z ameryk. patent. srebra,
- 12 łyżeczek z ameryk. patent. srebra,
- 1 chochla z ameryk. patent. srebra,
- 1 chochelka z ameryk. patent. srebra,
- 2 kubki do jaj z ameryk. patent. srebra,
- 6 angielskich spódków Viktoria,
- 2 wspaniałe świeczniki,
- 1 sitko, 2423
- 1 rozsyrywacz cukru,

44 przedmioty tylko za zł. 6.60.

Te 44 przedmioty kosztowały dawniej 40 zł.

a obecnie można je mieć za tę niską cenę zł. 6.60.

Amerykańskie patentowane srebro jest na
wskroś białym metalem, który barwę srebra 25 lat
pod gwarancją zachowuje. Najlepszym dowodem
że to ogłoszenie nie jest**żadnem oszukaństwem,**zobowiązuję się niniejszem publicznie, zwrócić
każdemu pieniądze bez trudności, komu towar się
nie spodoba. Niechaj więc nikt nie opuści sposobności
nabycia tego wspaniałego garnituru, który szcze-
gólniej nadaje się na**podarunek ślubny i okolicznościowy**jak niemniej dla **każdego domostwa.**Dostać można **tylko** pod adresem:**A. HIRSCHBERG**Dom eksportowy amerykańskich patentowanych to-
warów srebrnych.

Wien II., Rembrandstrasse 19/II. — Telefon Nr. 7114.

Wysyłka na prowincję za gotówkę
lub za zaliczką.**Proszek do czyszczenia 10 ct.**Tylko marka ochronna obok stojąca, zapewnia
prawdziwość.

Wyciąg z pism uznania:

Kraków, 21 maja 1899.

Posyłkę Pańską otrzymałam i jestem z niej tak zado-
wolona, że posyłam dalsze zamówienie.Księżna **Amalia Czetwertyńska**.

Z nadesłanego towaru bardzo jestem zadowolona.

Krystynopol, Galicya.

Siostra **Joanna**, przełoż. Tow. N. P. Maryi.Z przysłanej zastawy jestem bardzo zadowolony i pro-
szę o nową posyłkę.

Lubaczów, Galicya.

Babic, kapitan.